GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 37. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12go Września, 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Widmo nowej wojny.

Yokohama, 6 września. — Możliwość wielkiej walki pomiędzy wojskami Chin i Japonii zawiera się w działalności Hui, wice-króla Mandżuryi, który wysłał oddział wojsk chińskich do Kwanto, gdzie w imieniu rządu koreańskiego, Japończycy objęli kontrolę.

Wyżej wspomniana miejscowość jest jedynem terytoryum żyznem pomiędzy rzeką Yalu i górami Shangpi w północnej części Mandżuryi. Kraj ten dawno już był przyczyną zatargów między Chinami i Koreą. Ludność obliczają na 600,000 Koreańczyków i 400,000 Chińczyków. Kraj ten jest bardzo bogaty w lasy i kopalnie, oprócz żyznej gleby i Rosya poczęła się do niego od pewnego czasu przyznawać.

Przed wojną rosyjsko-japońską Chiny i Korea wysłały urzędników z siłami wojskowemi w celu obrony ich poddanych. Gdy wybuchła wojna, Korea wycofała swych urzędników.

Kilka miesięcy temu markiz Ito wysłał porucznika Saito z małym oddziałem wojska, aby objął rządy. Fakt ten stwierdziły władze chińskie, które teraz protestują, twierdząc, że kraj ten należy do Chin. Wysłanie chińskich wojsk na miejsce kłótni jest ostatnim krokiem.

Rząd japoński buduje pośpiesznie baraki dla wojska na terytoryum spornem i wysłano znaczną ilość wojska z Japonii w celu okupacyi tego pasu ziemi.

Strajk w Antwerpii.

Antwerpia, 6 września. — Strajk robotników portowych trwa dalej. We czwartek w nocy strajkierzy podłożyli ogień pod pewien duży skład drzewa budulcowego. Drzewo na przestrzeni 3,000 yardów pali się gwałtownie, pomimo wysiłków straży ogniowej, której pomagał pułk wojska przy gaszeniu ognia. Żołnierze regularnej piechoty otrzymali rozkaz strzeżenia rezerwoarów nafty. Krótko po północy strajkierzy podłożyli ogień pod inne magazyny.

Ogień wyrządził szkody na $100,000. M. Hubert, minister robót, odwiedził burmistrza Antwerpii i oświadczył mu, że strajkierzy powrócą do pracy pod zwykłymi warunkami Federacyi Robotniczej, jeżeli Federacya zgodzi się na sąd polubowny. Minister ma nadzieję, że propozycya jego położy kres strajkowi.

Oficerzy armii oświadczyli wczoraj wieczorem, że strajkierzy są bardzo zagniewani i postawa ich jest bardzo niebezpieczną, ponieważ po wszystkich knajpach dają im trunki rozpalające bezpłatnie. Podczas dnia zaatakowali kilka wagonów towarowych i przewrócili je w kanał. Mężczyźni, którzy brali udział w niedawnych rozruchach po większej części mieli kobiety za przewodników.

Projekt szkolny.

Petersburg, 6 września. — Liga wykształcenia wypracowała już projekt reformy szkolnej wraz z dokładnym jej kosztorysem. W opracowaniu projektu wzięli udział wszyscy niemal profesorowie uniwersytetu moskiewskiego i petersburskiego, pod przewodnictwem prof. Muromcewa. Projekt ten, który będzie doręczony nowej Dumie, odnosi się do całego szkolnictwa w Rosyi, z wyjątkiem szkół zawodowych. Co do nauczania szkolnego, to projekt dzieli się na dwie części: szkolne w ścisłem tego słowa znaczeniu i wyższe zakłady naukowe, które powinny być zupełnie autonomiczne i mają na celu kształcić swoich wychowanków, a z drugiej strony być źródłem wykształcenia dla miejscowej ludności. Ministerstwo oświaty niema żadnej ingerencyi w wewnętrznych sprawach uniwersyteckich i zawiaduje tylko ich finansami.

Punkt ciężkości omawianego projektu stanowi jednakże szkoła elementarna i średnia. Jako pierwszą zasadę w tym względzie przyjmuje projekt zupełną wolność nauczania. Wszystkie osoby prywatne zarówno jak instytucye mają prawo otwierania szkół, których funkcyonowanie reguluje ogólna ustawa karna i które mogą być zamknięte tylko w drodze wyroku sądowego. Jedynym warunkiem niezbędnym do otworzenia szkoły, jest zgłoszenie tego faktu u odpowiedniej władzy.

Obok zasady wolności nauki przyjmują autorowie projektu jeszcze drugą zasadę, mianowicie obowiązek państwa i organizacyi społecznych zapewnienia ludności środków naukowych.

Ze względu na obyczajową, religijną i narodową niejednolitość Rosyi szkolnictwo nie może być centralistycznem. Organizacya szkół i opieka nad niemi przechodzi tedy do rąk samorządu miejscowego. Wpływ rządu na szkolnictwo ogranicza się tylko do jego strony finansowej. A i tu także projektodawcy specyfikują bardzo dokładnie obowiązki rządu. Asygnowani przez rząd na cele szkolnictwa pieniądzmi zarządzają ziemstwa gubernialne.

Ciekawi jesteśmy jak ten projekt przyjmie duma.

Zamach na pociąg.

Berlin, 6 września. — Pruska administracya kolejowa ofiarowała nagrodę za wykrycie osób, które wykoleiły petersbursko - berliński ekspres, blisko Berlina, krótko przed północą, wskutek czego 11 osób odniosło rany. Prawdopodobnie było to dziełem anarchistów, albo rosyjskich rewolucyonistów, którzy mieli nadzieję zabić pewnego członka rodziny cesarskiej, który miał się znajdować w pociągu.

Pociąg się wykoleił i kilka wagonów się przewróciło i zapaliło się. Śledztwo dokazało, że powykręcano śruby z płyt, łączących szyny na przestrzeni 50 stóp, wskutek czego szyny się rozwiodły, gdy na nie wpadła lokomotywa. Nie donoszą, żeby jaki wybitny Rosyanin miał być na pociągu, lecz wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ze swym sztabem, składającym się z sześciu oficerów, ma przybyć na niemieckie manewry.

Zamachy i rozruchy.

Odesa, 6 września. — Jenerał gubernator Głagoliew zdecydował się wreszcie, po sześciu dniach krwawych rozruchów wystąpić przeciw czarnoseciińcom. Wskutek tego panował tu wczoraj względny spokój.

Rostow nad Donem, 6-go września. — Na jednej z ulic wydarzyła się eksplozya dwóch bomb. Sześciu mężczyzn, którzy nieśli owe bomby i upuścili je przypadkiem, zostało rozszarpanych w kawałki.

Cholera.

Inowrocław, 6 września.— W pociągu kolejowym zmarł tu na cholerę emigrant żydowski Abraham Żywin z Mitawy. Władze niemieckie zarządziły surowe środki ostrożności na granicy rosyjskiej.

Kraków, 6 września. —Zarządzono w pasie pogranicznym środki bezpieczeństwa przeciw zawleczaniu cholery szerzącej się w Rosyi.

Wybory do dumy.

Petersburg, 7 września. — Prawybory do trzeciej dumy w guberniach moskiewskiej i twerskiej naznaczone zostały na 15 września.

Konstytucyjni demokraci ogłosili manifest, w którym wzywają naród rosyjski do poparcia ich polityki, ponieważ oni jedyni dążą do tego, by car dotrzymał obietnicy nadania ludowi wolności konstytucyjnych i rządu odpowiedzialnego,obietnicy dotychczas niestety nie dotrzymanej.

Ruch rewolucyjny.

Kijów, 7 września.—Przed sądem wojennym toczył się tu proces 25 batalionu saperów, którzy 17 czerwca b. r. podnieśli rokosz i zamordowali swego komendanta. Sąd skazał dwóch żołnierzy na śmierć, siedmiu na katorgi, a ośmnastu na więzienie.

Nowy zamach carski.

Warszawa. 7 września. — Ks. Gralewski, członek ostatniego parlamentu rosyjskiego, który niedawno temu powrócił ze swej wycieczki do Ameryki, gdzie skolektował znaczną sumę pieniędzy na polskie szkoły narodowe, został wygnany z caratu za "buntowniczą agitacyę", a pieniądze przeznaczone dla szkół zostały skonfiskowane.

Tak opiewa krótko i lakonicznie telegram.

Nas Polaków amerykańskich dotknęła boleśnie ta wiadomość i wywoła niezawodnie w sercach wszystkich patryotów prawdziwe współczucie dla dzielnego szermierza sprawy narodowej co do jego osoby, a wyraz oburzenia dla nędznych satrapów rosyjskich, którzy znowu kładą swą złodziejską łapę na mieniu narodowem naszych braci, zostających w ich jarzmie.

Skradli oni wszystkie majątki publiczne Królestwa Polskiego, skradli majątki prywatne, skradli finansowe zapasy polskich zakładów dobroczynnych, skradli biblioteki i wspaniałe zabytki kultury polskiej, i niczem się nie zmienili,bo znowu położyli swą łapę na mieniu narodu, przeznaczone na niesienie oświaty w najdalsze zakątki ojczyzny.

I te potwory biurokratyczne robią to pod pozorem rzekomej "agitacyi buntwniczej", najuczciwszych braci naszych, którzy bez wytchnienia i wypoczynku zabierają się do mrówczej pracy nad uświadomieniem trzymanych w ciemnościach szerokich mas społeczeństwa naszego.

Skradł więc rząd rosyjski pieniądze złożone na Macierz Szkolną przez pracujących w pocie czoła Polaków amerykańskich, a przypuszczać trzeba, że nie inaczej zrobił z resztą pieniędzy, znajdujących się w kasie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Prawdopodobnie będzie to początek końca pięknie rozpoczętej działalności tej wspaniałej instytucyi narodowej, której ks. Jan Gralewski był wiceprezesem.

Zaprawdę nieszczęśliwy jest ten nasz naród polski!

Zamachu tego dokonał rząd po wizycie cara z cesarzem pruskim. Tam ten zamach uknuto. — Red.

Bunt w Syberyi.

Petersburg, 7 września.— Pomiędzy wojskami sybirskiego korpusu wzrasta niezadowolenie. W ostatnich dniach zdarzyło się parę buntów. Około 400 żołnierzy wzięło udział w zgromadzeniu rewolucyjnem pod gołem niebem. Nie usłuchali rozkazu, aby się rozeszli, poczem rozkazano ich uwięzić. Pouciekali do koszar i zabarykadowali drzwi i okna — nastąpiła formalna bitwa, która trwała noc całą. Po stronie zbuntowanych zastrzelono 18, a zraniono 35 żołnierzy. Reszta rano się poddała; nie mieli już nabojów. Następnie zbuntował się drugi oddział wojska, który w nocy rozbił drzwi więzienia i wszyscy uciekli za granicę chińską. Jenerał Pantalejew zdał o tem specyalną relacyę carowi,w której powiedział, że trudno utrzymać w rygorze wojska chińskie. Gdyby przyszło do powstania, stanęliby natychmiast po stronie powstańców.

Położenie w Maroko.

Paryż, 6 września. — Wiadomości o poniedziałkowej krwawej walce w okolicy Casablanki zadziwiły i wstrząsnęły całą Francyą. Walki dowodzą, że sytuacya marokańska staje się coraz poważniejszą i że chociaż Francya zawsze wychodzi zwycięsko, szalony fanatyczny opór Maurów, którzy się mobilizują we wielkich liczbach, prawdopodobnie zmusi oba połączone państwa do znacznego powiększenia swych sił, aby walkom położyć kres.

Wściekłe ataki Maurów przypisują temu, że Francya od samego początku nie zgniotła ich. Francya zaś nie mogła tego dokonać, ponieważ konwencya w Algeciras na to nie pozwalała.

Regnual, francuski minister w Tangerze, wyjechał dziś z Paryża do Hiszpanii, gdzie będzie konferował z urzędnikami hiszpańskimi w celu powiększenia armii obu państw w Maroko.

Paryż, 7 września. — Chociaż nic szczególnego nie zdarzyło się pod Casablanką od krwawej walki wtorkowej, sytuacya w Maroko nie przestaje być poważną. Zdaje się, że Francya zostanie przez kwestyę marokańską wprowadzona w kłopoty dyplomatyczne z innemi państwami, a mianowicie z Anglią i Niemcami. Przytem zachodzi potrzeba powiększenia sił wojskowych w Maroko. Cały naród francuski bardzo się powyższemi kwestyami interesuje.

Sytuacya w Mazaganie staje się według otrzymanych wiadomości coraz groźniejszą i Europejczycy z Tangeru dalej się wynoszą. Wiadomości otrzymane donoszą, że 20,000 Maurów zgromadziło się w okolicy Casablanka i około 10,000 niedaleko Alcabaza.

Madryt, 6 września. — Na rozkaz ministra marynarki zbiera się w Kadyksie eskadra hiszpańskich okrętów wojennych, gotowa w razie potrzeby popłynąć każdej chwili na wody marokańskie. Wszystkie załogi w południowej Hiszpanii otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu wojennem.

Paryż, 7 września. — Donoszą do Prasy Zjednoczonej, że w postawie kwestyi marokańskiej zaszła zmiana wielka, która będzie miała daleko sięgające skutki dla Maroko i mocarstw, zajętych tłumieniem buntu w tym kraju. Francya i Hiszpania mają zamiar zająć wszystkie porty przybrzeżne i obsadzić je swojemi wojskami, jakoteż i zorganizować czysto europejską policyę.

Paryż, 9 września. — Rząd francuski zwrócił się do gabinetu madryckiego z żądaniem wysłania do Maroko armii francusko - hiszpańskiej w sile 50,000 ludzi, celem zajęcia wszystkich portów i wnętrza kraju aż po Fez włącznie.

Casablanca, 9 września. — Jen. Drude zgodził się na żądanie Arabów na 24 godzinne zawieszenie broni. Wódz francuski, korzystając ze sposobności, zbadał dokładnie pozycye nieprzyjacielskie.

Drobne Wiadomości.

Washington, D. C. — Po raz pierwszy w historyi tego kraju prezydent Stanów Zjednoczonych zostanie poproszony o wyznaczenie naczelnika ucywilizowanych pięciu szczepów indyjskich w Indian Territory, gdzie zmarł naczelnik Pleasant Porter.

Springfield, N. C. — Gdy strażacy, strzegący więzienia, byli na obiedzie, wkradł się pod okna więzienne W. H. Miller i zastrzelił uwodziciela swej żony J. H. Little. Po popełnieniu zbrodni Miller dostał gwałtownego napadu waryacyi. Umieszczono go we więzieniu.

Jackson, Mich. — Superintendent listowych Frank Van Horn, pozostający pod $1,000 kaucyi i oskarżony o okradzenie przesyłek pocztowych, powiesił się.

San Francisco, Cal. — Louis Glas, wiceprezydent Pacific States Telephone i Telegraph Co., uznany winnym przekupstwa superwizora Lomergana, aby głosował przeciwko udzieleniu franchisu Home Telefhone Co., został dziś skazany przez Lawtona, sędziego wyższego sądu, na pięć lat więzienia.

Ekaterynburg. — Ujęto kilku bandytów, którzy obrabowali kasyera zakładów górniczych. Przy aresztowaniu jednego bandytę zabito. Znaleziono przy nich 27 karabinów, 4 bomby, 5 rewolwerów, ładunki dynamitowe i bagnety; pieniędzy nie było.

Berlin. — Wydalenie Polaków z Prus. Wydalenie robotników, pochodzących z Królestwa Polskiego, odbywa się bez przerwy w okolicach Berlina. Wydalania te objaśnia władza w ten sposób, że robotnikom polskim wolno przybywać do Prus dla pracy na roli, lecz nie dla pracy w zakładach przemysłowych.

DO CZYTELNIKÓW.

Od pierwszego Października rozpoczniemy drukować w "Gazecie Polskiej" jedną z wielkich powieści sławnego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza.

Nowym abonentom wysyła się "Gazetę Polską" od czasu zapisania, a liczyć się będzie rok od 1-go Października.

W. DYNIEWICZ.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	$24\frac{25}{37}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{81}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{100}{32}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{38}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{38}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEN

13 P. Eulogiusza
14 S. Pod św. Krzyża
15 N. Nikodema m.
16 P. Korn. i Cypryana
17 W. Piętn. św. Franciszka
18 S. Tamasza z Wil.
19 C. Januarego m.

Wiadomości z Polski.

Smutna statystyka.

Poniżej przytaczamy niektóre dane cyfrowe, zaczerpnięte z kroniki wydarzeń, jakie miały miejsce w Warszawie w ciągu miesiąca lipca r. b.

Ilość zamachów samobójczych dosięgła cyfry 31; według płci usiłowało targnąć się na własne życie 13 mężczyzn i 15 kobiet. W 11 wypadkach śmierć nastąpiła natychmiast.

Pozostałych 20 osób zdołano doprowadzić do przytomności i w większości wypadków powrócić życie.

Niemałą liczbę ofiar przypadkowej śmierci pochłonęła Wisła, oraz podmiejskie stawy i glinianki. Było z górą 20 wypadków utonięcia.

Rubryka tajemniczych zabójstw i zamachów obfitowała w mnóstwo wydarzeń, z których przeszło 10 zakończyło się śmiercią.

Co się tyczy liczby osób aresztowanych w miesiącu lipcu przez agentów wydziału ochrony, ustalić je trudno; w każdym razie cyfra ta przewyższa niewątpliwie500 wypadków, gdyż w okresie czasu od dnia 13 do 19 lipca, to jest w ciągu tygodnia, aresztowano w Warszawie 114 ludzi.

Z wyroku warszawskiego sądu wojennego skazano na śmierć przez powieszenie 10 ludzi. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego 9 skazanym na śmierć zamieniono karę śmierci na terminowe ciężkie roboty.

Istnieje jeszcze trybunał w Berlinie.

W pobliżu pałacu królewskiego w Poczdamie stoi stary, brzydki wiatrak, na którego z dumą wskazują Prusacy, jako na pomnik niezawisłości sądów pruskich i poszanowania prawa przez najwyższe koła państwowe. Według podania, młynarz, któremu przed stu kilkudziesięciu laty Fryderyk II kazał rozebrać ten wiatrak, aby na jego miejscu postawić sobie pałac, oparł się stanowczo żądaniu królewskiemu, powołując się na to, że "istnieje jeszcze trybunał w Berlinie" i król nie odważył się na akt gwałtu, lecz pozostawił wiatrak biedakowi.

Prusacy powtarzają z upodobaniem tę legendę i umieszczają ją we wszystkich podręcznikach szkolnych, aby przekazać z pokolenia na pokolenie wiarę w sprawiedliwość i niezawisłość sądów pruskich. Ale sprawiedliwość i niezawisłość sądów jest od szeregu lat w Prusach także już tylko legendą, zwłaszcza, gdy idzie o ludność polską, jej prawa i interesy.

Przed kilku dniami toczył się w Gnieźnie proces, który w sposób nadzwyczajnie jaskrawy uwydatnił zupełną zależność sądu od władz politycznych. Wytoczono go trzem obywatelom z powiatu mogilnickiego, pod zarzutem, że przez rozdawanie ojcom dzieci szkolnych t. zw. kartek strajkowych, zachęcali do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń władzy. Prokurator, po ukończeniu śledztwa nabrał przekonania, że w rzeczywistości powodu do wytoczenia procesu niema. Zamiast jednak zawiesić postępowanie sądowe, zwrócił się do władzy politycznej z prośbą o wskazówki postępowania.

Przesłał wszystkie akty prezesowi regencyjnemu w Bydgoszczy z nadmienieniem, że według wyników śledztwa nie można spodziewać się ukarania oskarżonych i z zapytaniem, czy władza policyjna zgadza się na zawieszenie procesu, lub może dostarczyć dalszych dowodów winy.

Prezes regencyjny odpowiedział, że dowodów takich nie ma, ale zdaniem jego dotychczasowe wystarczą do wytoczenia skargi. Prokurator nie odważył się na to, żeby oprzeć się nieuzasadnionemu żądaniu władzy politycznej. Jakkolwiek sam nie był przekonany o karygodności rozdawania w tym wypadku kartek strajkowych, wytoczył proces, a "niezawisły" sąd pruski, w myśl życzenia prezesa regencyjnego, uznał winę wszystkich trzech podsądnych i skazał ich na kary pieniężne.

Ten wypadek jest prawdziwszy i mówi zupełnie coś innego, niż legenda o młynarzu poczdamskim i jego wiatraku. "Istnieje jeszcze trybunał w Berlinie", ale miejsce Sprawiedliwości z zawiązanemi oczami zajęła w nim bystro rozróżniająca między Niemcem a Polakiem gdzieindziej znowu między członkami sympatycznego a niesympatycznego rządowi stronnictwa — głowa, nakryta "pikelhaubą".

Głodowa śmierć milionera.

Przed niedawnym czasem zmarł w Warszawie właściciel kamienicy przy ul. Marszałkowskiej, oraz majątków ziemskich p. St. Obecnie po spisaniu inwentarza okazuje się, iż mienie, pozostawione przez nieboszczyka, wynosi z górą milion rubli. A tymczasem właściciel tej fortuny umarł z głodu, w literalnem niemal tego słowa znaczeniu. Nieboszczyk bowiem był tak skąpym, iż odmawiał sobie i swoim najbliższym grosza na najniezbędniejsze potrzeby życiowe. Z biegiem czasu sknerstwo to wzrastało tak, że kilkukopiejkowy wydatek stawał się częstokroć powodem burzy domowej. System ten doprowadził w końcu organizm starca do stanu zupełnego wycieńczenia, tak, że zapadł na tyfus głodowy, z którego już nie powstał. Dodać należy, że mieszkanie skąpca przedstawiało istny obraz nędzy i rozpaczy. W swoim czasie skąpiec postępowaniem swojem doprowadził żonę do obłąkania.

Zamek Mendoga w Nowogródku.

Cenna pamiątka dziejowa, zamek Mendoga w Nowogródku na Litwie, zachowany zostanie od ostatecznej zagłady. A był już wielki czas po temu, bo w listopadzie r. z. runęła jedna ściana, a stojąca jeszcze jedna baszta groziła niechybnym upadkiem. Sprawą ocalenia ruin zajęło się Warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, które otrzymało na to pozwolenie od nowogródzkiego zarządu miejskiego, zatwierdzone przez gubernatora miejscowego. Po obejrzeniu zwaliska postanowiono zabezpieczyć pozostałe szczątki od ruiny, podmurować basztę, otworzyć ścianę, która runęła w r. z. i otoczyć całość ogrodzeniem z drutu. Kosztorys tych niezbędnych wydatków jest bardzo skromny, wynosi bowiem zaledwie 4,100 rubli. Część potrzebnych pieniędzy jest już zebrana, resztę pokryją niewątpliwie z łatwością ziemianie miejscowi. W ubiegły czwartek poświęcono kamień węgielny rozpoczętych robót w obecności delegata Towarzystwa opieki nad zabytkami, prof. Tadeusza Korzona. Prowadzenia robót podjął się inżynier Ludwik Strokowski.

Pierwszy protest przeciw wywłaszczeniu.

Z powodu grożącego wywłaszczenia, rozpoczyna się w zaborze pruskim agitacya obliczona oczywiście nie na to, aby przez protesty powstrzymać rząd pruski od wydania nowej ustawy wyjątkowej, lecz, aby zwrócić ogólną uwagę na niebezpieczeństwo, przygotować na nie ludność polską i zachęcić ją do tem energiczniejszej obrony swoich praw i interesów przy każdej sposobności. Pierwszy taki protest założono na Kujawach, w Inowrocławiu, w dzień zakończenia się wielkiego zjazdu hakatystycznego w Bydgoszczy. Protest ten, uchwalony jednogłośnie na zebraniu publicznem, w którem wzięło udział przeszło 1,000 osób, brzmi, jak następuje:

"Zebrani Polacy na wiecu powiatowym w Inowrocławiu, dnia 18 sierpnia 1907 roku, protestujemy w obliczu Boga i wobec całej ludzkości cywilizowanej całego świata przeciw zamiarom naszych nieprzyjaciół, pragnących nas gwałtem wywłaszczyć z ziemi ojców naszych, na której tutaj od przeszło 1,000 lat nasi przodkowie żyli i pomarli i na której my i nasi potomkowie żyć i umierać jako Polacy pragniemy.

"Wywłaszczenie nas przemocą byłoby najohydniejszą zbrodnią i podeptaniem najświętszych praw własności człowieka, jakiego mogliby się tylko dopuścić najdziksi barbarzyńcy ubiegłych, dalekich wieków.

"Oświadczamy uroczyście, że prawo wywłaszczenia nas z ziemi ojczystej musielibyśmy uważać jako niebywały w 20 wieku gwałt i zbrodnię popełnioną na nas i wołającą o pomstę do Boga.

"Wzywamy społeczeństwo polskie, ażeby przeciw ohydnemu projektowi bandyckiemu wywłaszczenia nas z ziemi ojczystej zwoływało wszędzie wiece i na nich piętnowało w należyty sposób okrutne zamiary zbrodnicze polakożerców pruskich ażeby ten głos protestu i bólu polskiego ludu doszedł wszędzie tam, gdzie biją jeszcze serca ludzkie, które się brzydzą gwałtem i bezprawiem wszelakiem".

Zjazd hakatystów.

W Bydgoszczy odbył się zjazd hakatystów, na którym o niczem innem nie mówiono, tylko o niebezpieczeństwie polskiem. Na ten zjazd zjechała się główna zgraja hakatystów z Brandenburgii i prowincyi polskich pod batem pruskim zostających. Szumny to był zjazd. Hakatyści wylali tyle żółci na Polaków, ile tylko chcieli.

Uchwalono rezolucye, mające na celu domagania się od rządu wydziedziczenia Polaków z własnej ziemi, obostrzenia praw względem nas itp.

Podczas bankietu, na którym wypito sporo piwska, jeden z hakatystów widocznie pijany, wzniósł toast następujący:

"Ten toast wznoszę na pohybel barbarzyńców polskich, tamujących kulturę pruską!"

Jedno tylko na ten toast mamy słowo w odpowiedzi, chociaż za delikatne: "łajdaki!"

Bandyci.

W Radomiu wpadło do biura dwóch młodych ludzi i wydało rozkaz: "nie ruszać się nikomu". Za chwilę wkroczył na salę młodzieniec wytwornie ubrany, który skierował się do kasy i zabrał stamtąd 1,400 rubli. W kasie znajdowały się także pieniądze towarzystwa dobroczynności, które przechowane były u kasyera. Tenże zwrócił się do napastników i powiedział do nich: "Przecież pieniędzy, przeznaczonych dla ubogich, nie będziecie brali". Jeden z napastników odpowiedział: "Pieniędzy towarzystwa dobroczynności brać nie będziemy" — i rzeczywiście pieniędzy tych nie ruszyli. Napastnicy byli w wieku od 18 do 20 lat. Odchodząc oświadczyli, że są anarchistami - komunistami. Wyszedłszy wmieszali się między publiczność i zniknęli. Był to pierwszy zamach tego rodzaju w Radomiu i wywołał wielkie wrażenie.

Urodzaje w Królestwie Polskiem i w Rosyi.

Pszenica w państwie rosyjskiem daje urodzaj niżej średniego, żyto zaś i zboże jare wyżej średniego. W szczególności najgorszy urodzaj pszenicy przypada na Wołyń, Podole i gub. kijowską, najlepszy na gub. kurską, tambowską, w części orłowską i riazańską. Żyto najlepszy urodzaj daje w gub. centralnych Rosyi, a także wzdłuż Wołgi — najgorszy w kraju naszym, z wyjątkiem gub. kijowskiej i paru powiatów gub. kowieńskiej i grodzieńskiej, gdzie urodzaj żyta zadowalniający.

Zboża jare najlepiej przedstawiają się w Królestwie, bardzo dobre na całej przestrzeni Litwy i Rusi, a najgorzej we wschodnich i północno - wschodnich guberniach Rosyi.

O język polski.

Z Warszawy donoszą: Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego warszawskiego, że do czasu opracowania warunków reformy szkoły początkowej niższej w państwie, ministeryum potwierdza ogłoszone tymczasowo przez kuratora okręgu naukowego zarządzenia co do wprowadzenia wykładów w języku ojczystym uczniów, polecające przedstawić sprawozdanie o wynikach zastosowanej reformy i wskazać zmiany, które należałoby wprowadzić przy opracowaniu zasadniczej reformy szkół niższych.

Jak się walczy z hakatą.

Do "Gazety Grudziądzkiej" piszą, że koło Rakoniewic kupił ubogi gospodarz Drzymała około 15 morgów roli, na której postawił stodołę i chlewik dla bydła. Obecnie chciał tam dom mieszkalny zbudować, lecz żadną miarą pozwolenia dostać nie może. Dowiedział się jednak, że gościnny tamtejszy Kinderman posiada stary wóz mieszkalny, jaki posiadają cyganie i ludzie z cyrków. Nabył więc ten wóz, zawiózł na swoje pole, postawił w odległości 40 metrów od stodoły i chlewów i w ten sposób ma przynajmniej gdzie głowę schronić z rodziną. Wprawdzie zjechała się komisya policyjna na miejsce, ale nic nie wskórała bo wóz stoi na kołach i można go na miejsce przewozić. W wozie tym pomieścił pan Drzymała dwa łóżka, piec żelazny, stół i kilka krzesełek. Mieszka w nim z żoną i trojgiem dzieci. Na zimę zamierza wóz ten obłożyć grubo perzem lub torfem, żeby nie zmarzł wraz z rodziną.

Uniwersytet ludowy w Wilnie.

W Wilnie powstaje towarzystwo uniwersytetu ludowego, mającego na celu popularyzacyę rozmaitych gałęzi wiedzy i sztuki. W tym celu Towarzystwo zamierza: 1. urządzać ogólno-kształcące i zawodowe kursy, stałe i tymczasowe, oraz poszczególne odczyty; 2. zakładać biblioteki, czytelnie, muzea, oraz składy książek i podręczników; 3. urządzać konferencye i wycieczki w celach kształcących; 4. wydawać dzieła naukowe; 5. udzielać porad i wskazówek w sprawie samokształcenia, zarówno osobnikom, jak również instytucyom; 6. urządzać przedstawienia koncerty i zabawy ludowe. Członkami Towarzystwa mogą być wszyscy pełnoletni, bez różnicy płci, wyznania lub narodowości.

Bezczelność bandytów.

Łódź. — Do właściciela piekarni przy ulicy Nawrót Jana Szóstaka wtargnęło kilku bandytów. Szóstaka nie było w domu, a żona nie miała kluczy od kasy. Bandyci więc poczęli rozbijać kasę. Znudziło im się to jednak, więc opuścili lokal, zapowiadając, że przyjdą o 3 po południu i jeżeliby nie było dla nich przygotowanej sumy 200 rubli — zastrzelą właściciela. I rzeczywiście o oznaczonej godzinie zjawili się w piekarni, gdzie pieniądze czekały na nich pokornie. Podobnej bezczelności dopuścili się inni bandyci we wsi Nowem Rokicie pod Łodzią, gdzie ekspropriacyę zapowiedzieli rzeźnikowi niejakiemu Guenterowi, ale ten mniej był pokorny od Szóstaka i przywitał bandytów o oznaczonej godzinie przybywających po haracz — strzałami rewolwerowymi. Zginął od nich jeden bandyta.

Po dawnemu.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego, opierając się na rozporządzeniu ministra oświaty, pozwolił dyrektorom szkół ludowych przyjmować na kursa pedagogiczne przy szkołach miejskich osoby rzymsko-katolickiego wyznania, o ile one się przyznają do narodowości litewskiej albo białoruskiej, ale "Polaków" przyjmować jeszcze nie wolno. Jest to tylko obawa przed słowem Polak, bo każdy Litwin, czy Białorusin katolik, o ile nie zna ze szkolnych podręczników rosyjskich przeszłości swego kraju i kocha swoją ojczyznę, jest Polakiem, chociażby go tamtejsza administracya nazywała inaczej.

Drobne Wiadomości z Polski.

Warszawa. — W Warszawie zasądzono na śmierć Pawła Izdebskiego, oskarżonego o udział w zamachu na kasę w gubernii radomskiej.

Kielce. — Władze wydały lekarzom i felczerom rozkaz aby podawały do wiadomości.władz administracyjnych wszystkie wypadki zranienia przez napady, celem ścigania bandytów.

Łódź. — We fabryce Markusa Fuchsa przeprowadzono rewizyę; znaleziono rewolwery i literaturę nielegalną; aresztowano 24 osób.

Warszawa. — Redaktora dwutygodnika "Naród i państwo", p. Władysława Studnickiego, skazano za pewien artykuł na 100 rubli grzywny lub miesiąc więzienia.

Kielce. — W powiecie Olkuskim przy udziale policyi i wojska odbyła się mocna obława. Spotkano grupę uzbrojonych ludzi. Na wezwanie nie stanęli i zaczęli strzelać do policyi. Ci odpowiedzieli strzałami — przyczem dwóch uzbrojonych zginęło, a jeden raniony. Pięciu aresztowano.

Warszawa. — Biuro magistratu warszawskiego dokonało już spisu listy prawyborców Rosyan z Warszawy. Jest ich 3,550, z czego 3,363 prawosławnych, 187 ewangelików.

Wilno. — Dnia 19 z. m. biskup wileński Ropp, na skutek naglącego wezwania udał się do Petersburga. Rozpowszechniło się w Wilnie przekonanie, że ks. biskup nie powróci już do swej dyecezyi.

Łuck. — We wsi Bereźnie 300 chłopów stawiło opór rozkazom urzędników i rzuciło się na nich. Sprowadzono wojsko, które dwóch chłopów zabiło, 4 zaś ciężko raniło.

Warszawa. — Warszawski sąd okręgowy skazał H. Załonka i W. Zajączka za napad na p. Kimlera przy ul. Przemysłowej na 2 lata rot aresztanckich.

Poznań. — Na pogrzebie ojca swojego rozpłakał się dziewięcioletni chłopiec Wawrzynkiewicz tak rzewnie, że zaniemówił. Dotychczas biedny chłopiec jeszcze mowy nie odzyskał.

Warszawa. — W tych dniach zesłano z Warszawy 150 osób, z tego połowę żydów. Miejscem przeznaczenia jest Moskwa i rozmaite gubernie rosyjskie.

Poznań. — Duchowni nasi dekanatu lubawskiego, których swego czasu skazano z powodu odezwy, dotyczącej strajku szkolnego, na karę więzienną 1 miesiąca, rozpoczną w tych dniach swą karę odsiadywać i to: księża Kowalski, Majka, dr. Liss i Pełka w Gdańsku, a księża: dr. Okoniewski, Wachowski, Ruchniewski i Batke w Elblągu.

Warszawa. — Królestwo Polskie zaczyna być miejscem zesłania; w tych dniach przybyła do Lublina partya przestępców politycznych z Baku, mają być oni rozmieszczeni po wsiach lubelskich i piotrkowskich.

Warszawa. — Z Petersburga donoszą, że ministerstwo oświaty zezwoliło na zaprowadzenie w progimnazyum męskiem i żeńskiem w Zamościu, wykładu języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, z tym warunkiem, aby wydatki na wynagrodzenie nauczyciela, były czerpane z funduszów specyalnych tych zakładów.

Warszawa. — Przeniesienie politechniki do Nowoczerkaska zostało już stanowczo postanowione.Otrzymano już na to kredyt pół miliona rubli z sum wojskowych, 200,000 rubli z funduszów ziemskich i 100,000 rubli z funduszów miejskich. Mianowano już dyrektora i utworzono komitet budowy.

Będzin. — Pod Będzinem napadnięto na kasyera fabrycznego, Borowego, zadano mu ciężkie rany i zabrano kilka tysięcy rubli. Towarzyszącego mu żołnierza zabito, drugiego zraniono.

Praktyczny sposób sterylizacyi wody do picia.

Próby, robione w ministerstwie rolnictwa w Stanach Zjednoczonych dowiodły, że wystarcza wrzucić nieco soli miedzianych do studzień i rezerwoarów, których woda ma smak lub zapach niemiły, aby tę wodę zaprawić. Miedź bowiem niszczy wodorosty i organizmy niższego rzędu, które w wodzie żyją. To doświadczenie stało się punktem wyjścia innych badań, tyczących się działania miedzi na zarodki chorobotwórcze. Przekonano się, że miedź i jej związki zabijają również i te zarodki. Stąd wynika ta rada dodawania do wody soli miedzi.

Wiele osób nie znając zapewnie badań p. Gautier i Galippe, którzy dowiedli nieszkodliwości miedzi, wyrażała obawy pod tym względem. Lekarz amerykański ponownie złożył dowody nieszkodliwości miedzi, a jednocześnie podał praktyczny sposób spożytkowania jej bakteryobójczych własności. W celu sterylizowania wody posługujmy się nie solami miedzi, ale poprostu płytą miedzianą o powierzchni 50—60 cm. kwadratowych zupełnie czystą i wytartą pumeksem. Tę płytkę wpuszczamy do naczynia z wodą, zawierającego 4—5 litrów wody i to wszystko. Płytka moknie 4, 6 do 8 godzin. Po upływie tego czasu woda jest sterylizowana i można ją pić. Płytę należy nalać drugą wodą.

NAJMILSZE KOCHANIE.

(Dokończenie.)

— Co? A nieprawda wasza! Pijakiem nie byłem, ani będę, każdy mi to zaświadczy!

Ale majster wstał nagle i jak nie huknie:

— Po pijanemu o córkę mnie prosisz, a ja na trzeźwo nie daję! Wynosić mi się! w mig się wynosić!

— Co?! — zakrzyknął Michał czerwony z pasyi — to tak ma być, a niedoczekanie wasze, psiakrew! żeby mnie taki despekt miał spotkać!

A szewc krzyczał swoje:

— Córki mu się zachciało, a jakże widzisz go!... a no pytałeś — odpowiadam. Kwita między nami!

Ustało granie, tańce się przerwały, harmider taki się zrobił, że już i wiedzieć nie można było, który i co wykrzykiwał. Krzyżowały się wymysły.

Dopiero majstrowa uspokaja męża, dopiero kompania cała wdała się w tę sprawę. A szewcówna zniknęła z izby — ani jej duchu.

Wreszcie Michał zrozpaczony się obejrzał.

— Maryś, gdzieżeś ty, powiedz-że za mną swoje słówko...

— Powie ci słówko, a jakże, powie, schowaj je do kieszeni, a nie zgub — tyle twego — dogadywał rozsierdzony szewc.

Michał odsapnął złowrogo.

— To już tak na prawdę ma być?

— A no, widzi mi się nie inaczej.

— Maryś!

— Wołaj ją, wołaj, może się dowołasz! tak ją gna do ciebie, że aż uciekła z tego pośpiechu! — pokpiwał szewc.

Michał wykrzyknął:

— Ażeby was wszystkich jasne pioruny spaliły!

Porwał się ku wyjściu, ale mu w oczach stanęła gibka postać dziewczyny, w oczach mu się zapaliły krwawą plamą jej usta słodziutkie, najsłodsze. Nigdy jej już nie zobaczy, nie przyciśnie do siebie.

Pociemniało mu w oczach. Przez odurzoną głowę przemknęła myśl ostra jak brzytew: "Życie mi niemiłe".

— To już tu nie mam poco wracać? nie! A otóż stąd nie pójdę — krzyczał — chyba mojego trupa stąd wyniesiecie! Życie mi niemiłe!... psiakrew cholera!

Zanim mógł się kto zoryentować, co się nie dzieje, skoczył, porwał siekierę, której ostrze błyszczało w kącie koło komina i jak nie palnie sobie w łeb...

Krew polała się strugą czerwoną.

— Jezu! — krzyknęła szewcówna, wybiegając z za uchylonych drzwi od sieni i rzuciła się na pierś leżącego na ziemi Michała.

. . . .

Pogotowie opatrzyło rannego i odwiozło go do mieszkania jego na żądanie kolegi, który z nim mieszkał. Rana była zbyt ciężka, jakkolwiek na razie pozbawiła rannego przytomności. Ale gorączkował dzień cały. Pielęgnował go kolega, co to razem mieszkali na stancyi u Maczaków. Maczakowa przejęta była wypadkiem nadzwyczajnie. Z tego wrażenia na posługi cały dzień nie poszła, tylko przy chorym lokatorze siedziała i biadała:

— Jezu kochany, jak to jęczy, żeby aby nie skończył z tego wszystkiego... Żeby ci taki grzech wziął na siebie i to bez tę głupią dziewczynę! Na życie swoje się porwał — widziane to rzeczy. Jezus kochany, co się nie dzieje! A taki dobry chłop przecie.

O kolacyi dla męża zapomniała. Ten wrócił z fabryki, a tu żadnego porządnego jadła! Na posługi nie poszła, jeść nie ugotowała. Maczek zły był, że tyle kramu o obcego.

— Syn ci to, czy też brat, że tak nad nim płaczesz? Nic mu nie będzie. Złego bies nie weźmie.

Wreszcie ranny oprzytomniał zupełnie, gorączka spadła, ale długo z nikim gadać nie chciał; dopiero tak pod noc, kiedy się już Maczkowie spać pokładli, rzekł do kolegi:

— Franek, jak myślisz? głupiom zrobił?

Ten rzekł lakonicznie:

— To się wie.

Poczem dodał:

— Rano to tu była szewcówna.

Michał nic.

— Ale ją Maczkowa przegnała.

— A ona co? — spytał Michał po chwili.

— Mówiła, że pójdzie za ciebie, i że szewc sam przyjdzie zapić z tobą sprawę.

Michał nic.

Ten kolega też nic i na tem się ta rozmowa skończyła.

Aż tu drugiego dnia wieczorem przyszedł inny kolega Michała.

Przyszedł i rzucił:

— No, jakże tam? lepiej?

I dowiedziawszy się, że lepiej, zabierał się do wyjścia.

Michał urażony rzekł:

— Mógłbyś i posiedzieć — nie pali się.

A tamten na to wszystko:

— Bo to ja mam czas na głupstwa? Właśnie, że się pali. Pali się ze wszech stron, tylko mazgaje tego nie widzą. Walą się w łeb, jakby nic innego do walenia nie było.

— Takiś to? — krzyknął Michał — do mnie pijesz?

— A do ciebie. Cóż to, nie przyjaciel twój jestem? niewolno mi prawdy w oczy powiedzieć? to też powiadam ci, głupstwoś zrobił!

— Nie twoja rzecz!

— A moja! właśnie, że moja! Słuchaj, wykaraskałeś się i dobra! zechce ci się takie głupstwo zrobić, noga moja u ciebie więcej nie postanie! Żebyś na prawdę zdychał, nie powiem na zdrowie! Na życie swoje się porwać, że jakaś tam dziewczyna buziaka dać ci nie chciała! dla pierwszej lepszej kiecki życie swoje marnować! Życie— czy ty rozumiesz, co to jest życie i co ono warte, nie dla ciebie, boś głupi, ale dla innych, dla twoich braci, dla twoich rodaków, dla tej pracy przyszłości na rodzinnej ziemi, dla tego szczęścia wszystkich przez wszystkich. Czy twój kiepski łeb już nic nie pamięta, jakem cię wodził zeszłego roku na wiece i czegoś się tam nasłuchał i jakeśmy potem nocami w kilku gadali do białego rana, a potem do roboty szli, i cośmy wtedy społecznie urządzili, jak my się sposobili do tego, co musi nastąpić? Nic ci już z tego we łbie nie zostało, nic? A paliłeś się przecie wtedy, niczem jasna świeca, i my myślelim, że będą z ciebie ludzie. A ty do kiecki przylgnąłeś i na jaki koniec ci o mało nie przyszło! Czasy takie, że się człowiekowi we wnętrzu wszystko skręca, a rąk chciałby mieć par ze cztery, żeby nadążyć robić, co do roboty jest, a tu taki parob, jak ten byk, kulasami dryga w tańcu, a że z dziewczyną mu się nie powiodło, wali sobie w łeb! Dla kogoś ty chciał głowę położyć? dla kogo? No, nie powiem, bobym grube słowo powiedział.

— Jużem ja to sobie sam powiedział — rzekł Michał.

— Co? — wykrzyknął kolega i przystanął.

Popatrzyli sobie w oczy.

Kolega przygasił papierosa, wziął stołka i usiadł naprzeciwko Michała.

— Ej! brachu! ej! — rzekł radośnie.

Michał na to:

— Może i będą ze mnie ludzie? co?

— To się zobaczy. A cóż twoje kochanie, narzeczona?

— Alboż się kto ze mną zaręczał? Nie chcieli mię, a teraz ja nie chcę i po wszystkiem. A moje kochanie... ej! jest ci ono we mnie, jest i na wieki zostanie: życie — najmilsze to kochanie. Dopierom zrozumiał, co ono warte, jeżeli nie dla mnie, to... jakieś ty to pedział?

— Bo ja wiem.

— Pedziałeś: dla współbraci, dla tej pracy przyszłości na rodzinnej ziemi, dla dobra wszystkich przez wszystkich, dla sprawy, dla dobrej sprawy.

— Toś mi brat! Słuchajże mię tera....

— No? — spytał Michał.

I długo w noc przeciągnęła się ta poufna rozmowa.

Aleksandra Suczyńska.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTÓW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

WSTĘP.

Powstanie 1831 roku upadło. Stał się dziwny, nieznany w dziejach Europy fakt. Wojsko polskie dzielne, ożywione miłością ojczyzny, zaopatrzone poddostatkiem w broń i wszelkie zapasy i do tego liczące kilkadziesiąt tysięcy doskonałego żołnierza, ustąpiło z kraju, nietylko nie będąc rozbite i zdziesiątkowane, nietylko bez poprzedniej klęski, ale nawet bez przegranej ostatniej decydującej bitwy. Żołnierze polscy, okryci chwałą bohaterskiej walki, oraz wielu niedawnych zwycięstw, nietylko nie walczyli dalej, ale przeszedłszy granicę i złożywszy broń, dobrowolnie skazali siebie na wygnanie.

Gdy się wczytuje w dzieje rewolucyi 1831 roku, mimowoli nasuwa się pytanie, jaka była przyczyna tak strasznego i niezrozumiałego zjawiska, co sprowadziło tę nagłą niemoc i zabiło w wodzach i żołnierzach wiarę w powodzenie sprawiedliwej walki za Ojczyznę i wolność?

Zastanawiając się nad tem, nie można nie przyjść do wniosku, że w r. 1831 upadła nie Polska, ale tylko jedno jej powstanie, które nie mogło mieć powodzenia, ponieważ było ono obcem narodowej myśli i lud nie brał w niem udziału, nie rozumiejąc o co się walka toczy. Powstanie nie mogło się powieść, dopóki naród polski dzielił się na kasty, dopóki szlachcic był panem, a nie bratem chłopa-niewolnika, dopóki ten ostatni nie czuł się wolnym obywatelem, ale wlekł marny żywot, pogrążony w ciemnocie.

Polska XIX wieku nie była Polską. Było to niby państewko, sztucznie przez Kongres Wiedeński stworzone, jakby z łaski nam dane, z dziwną konstytucyą, z urzędami i osobami nie polskiemi, z wojskiem, przygniecionem żelazną ręką Konstantego. To utworzenie niby państwa z odłamka Polski, potrzebne dla równowagi politycznej Europy,było sprzeczne z ideą polską.

Razem z powstaniem upadła wiara w pomoc mocarstw europejskich, stała się rzeczą jasną niemożebność porozumienia się z wrogiem i jednocześnie zaczęła opadać z oczu zasłona, zasłaniająca prawdę, że tylko z ludem i przez lud zwycięstwo jest możliwe, bo w tym ludzie polskim jest ukryta siła potężna, choć może jeszcze nieświadoma siebie, ale tak niespożyta, tak wielka, że gdy się ona objawi, wówczas nic się przed nią nie ostoi. Zrozumiano, że po dziesięciomiesięcznej walce krwawej na placu boju legła nie Polska, ale coś innego, co dotąd w więzach myśl polską trzymało. Do serc polskich spłynęła nadzieja, że "Jeszcze Polska nie zginęła".

Zrozumieli Polacy, że muszą oni stanąć do innej walki, do pracy długiej i mozolnej, że czeka ich walka już nie o konstytucyę, nie o to, kto na tronie polskim zasiądzie, ale o niepodległość, o życie nasze.

Rozumiały to i narody Europy, gdy okazywały współczucie nieszczęśliwemu narodowi, a dla pielgrzymów polskich, dla dobrowolnych z kraju wygnańców stawiały bramy tryumfalne, rzucały im kwiaty pod stopy, spotykały salwami z dział i biciem dzwonów. Wszakże Europa oddawała cześć nie władcom, ani wodzom, nie ich geniuszowi i talentom, ale polskiej myśli, polskiemu męstwu i ufności w przyszłość, ale polskiemu żołnierzowi i ludowi.

Wreszcie zrozumiał to i rząd rosyjski, gdy Polacy wybrali "raczej powolne na obczyźnie konanie, niż uchylenie czoła przed wrogiem". Ale rząd w zaślepieniu mniemał, że gwałtem i uciskiem potrafi zabić Polskę, zniszczyć myśl polską, która wieki przetrwała i której nic nie zabije, jeżeli sam naród jej się nie zaprze.

Rząd rosyjski po powstaniu 1831 r. rozpoczął zaciętą walkę z polskością. Nastały straszne czasy Mikołajewskie, o których nawet Rosyanie je pamiętający wspominają ze zgrozą. Całe państwo rosyjskie dzieliło się na dwie części, mianowicie: na urzędników i zależną od nich resztę ludności. Pierwsi byli panami życia i śmierci szlachty, mieszczan, kupców i włościan. Rosyanie żadnych praw wobec biurokracyi nie mieli i ich wolność, mienie, nawet życie zależało od fantazyi wielkorządców, żandarmów, policyi, popów i ogromnej zgrai urzędników wszelkiego rodzaju. Rząd otaczał straszną swą opieką i śledził nietylko osoby, ich czyny i słowa, ale nawet myśl samą. Zadaleko by nas zaprowadziło opisywanie tych wszystkich więzów, któremi od kolebki do mogiły był skrępowany obywatel rosyjski. W Rosyi wszystko było skierowane do jednego celu, aby obywatel nie wyobraził sobie, że jest człowiekiem, a nie poddanym rządu i czynowników. Nawet cerkiew stała się instytucyą rządową, a popi płatnymi czynownikami. Cenzura pilnie strzegła, by żadna myśl wolna nie zawitała do głowy Rosyanina. Wolnomyślność była poczytywana za zbrodnię stanu, za którą surowo karano. Wybitniejsi i szlachetniejsi ludzie rosyjscy, szczególnie pisarze i poeci, jak Dostojewski, Poleżajew, Rylejew, Lermontów i tylu innych byli deportowani na Sybir, Kaukaz, lub jęczeli w katordze. W państwie rosyjskiem było tylko jedno prawo, chociaż istniały spisane całe tomy praw i kodeksów, a tem prawem była samowola biurokracyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

CHICAGO, ILL. 12 Września, 1907

Katechizm Angielski dla Polaków.

Brońmy się!

Rozporządzenie ks. arcybiskupa Messmera,by w polskich szkołach używać katechizmu drukowanego po polsku i angielsku jest nowem cięciem w podwaliny naszej narodowości. Prawda,iż wielebny ks. Góral stara się w "Nowinach" z dnia 21 sierpnia, jak najpochlebniej wytłomaczyć owe rozporządzenie i znając tego zacnego kapłana, wierzę, że tak pisze, jak myśli. Dobrzeby jednak było, aby pamiętał o tem, iż brakuje mu tak biednych 6—7 lat pasterskiego doświadczenia, które, gdyby posiadał, inaczej musiałby się zapatrywać na takie sprawy. Pożyteczną rzeczą byłoby w drażliwych rozporządzeniach nie spieszyć się z wyjaśnieniami, ale poradzić się kilku starszych księży, jak oni się na to zapatrują.

Może najprz. ks. arcybiskup sam nie połapał się, lub sądził, iż my się nie połapiemy, jaką zajadłością tchnie owe rozporządzenie i jak zgubnem musiałoby być dla nas Polaków, gdyby je w życie wprowadzono.

Wiele już to Polacy zdziałali za jego biskupstwa: dwa klasztory stanęły w dyecezyi Green Bay, sierociniec wznosi się w Milwaukee a polskie szkoły i kościoły powstają jak grzyby po deszczu, a on, chcąc nie chcąc, musi się godzić na wszystko. I może to też ma swój wpływ... gdyż trudno mu skaptować Polaków nawet uprzejmością i przyzwyczaić ich do swych poglądów.

Przypatrzmy się na co zakrawa to rozporządzenie o używanie katechizmu drukowanego po polsku na jednej, a po angielsku na drugiej stronie.

1. Najp. ks. arcyb. nie mówi, iż wszystkie dzieci ma się uczyć katechizmu po angielsku, tylko te, które, chcą i są więcej rozwinięte. A no, przecież, gdyby rozkazał wszystkie uczyć po angielsku, to polscy "ignoranci" zarazby się poznali na tem i rozporządzenie zostałoby bez skutku, jak niegdyś w dyecezyi greenbayskiej o głoszeniu kazań na pierwszej mszy św. po angielsku. Więc które dzieci chcą, mogą się uczyć w angielskim języku, inne znów w ojczystym... Słuchajcie! Ani rodzice, ani proboszcz, ani nauczyciel nie mają prawa rozporządzać, co i jak dzieci mają się uczyć ale te ostatnie, t. j. dzieci będą rządziły według swego "I like, I don't like and I wont do so".... Czy świat do góry nogami się przewraca, czy co? Rozumie się, iż przy takiej gospodarce musi nieład, nieporządek i różne kłopoty powstać... A co potem? Powiedzą nam, że się nie umiemy rządzić i... pozamykają szkoły, bo zbyt wiele sprawiają im trudności, no i... każą posyłać dzieci do angielskiej... Cuda amerykańskie!

2. Dalej mówi, iż dzieci starsze, więcej oświecone, powinnyby się uczyć także po angielsku katechizmu. Rozumie się, że starsze, bo cóż tam małe dziecko pojmuje i ile zapamięta; ale starsze zatrzymać mają to, czego się uczą na zawsze, a więc angielskie, a nie polskie wyrazy. Nadto więcej rozwinięte, t. j. te, które większy postęp zrobiły w naukach, bo te mają stanąć na czele Polaków w paru latach; a więc przesiąkłe anglicyzmem, będą przelewać go na swych poddanych i potomstwa. Oj! jak to dobrze wszystko opracowane. Ale słuchaj, co dalej idzie...

3. Kiedy niektórzy będą się mogli uczyć katechizmu w języku angielskim, więc też trzeba ich utrzymywać w wierze, później w tym języku, t. j. angielskim, a więc kazania angielskie po polskich kościołach obowiązkowo... A potem dalej na księdza, że Polakiem nie jest... I wnet ich też nie będzie, jeśli owe rozporządzenie zostałoby wprowadzone. Jakie dzieci posyłamy na wyższe nauki, np. do seminaryum? Więcej rozwinięte. A jeśli chłopakowi takiemu damy do wyboru w szkole, to wybierze język angielski, bo ducha narodowego jeszcze nie rozumie; a chodzi mu o to, aby jak najprędzej się wyuczyć i księdzem zostać! A gdzie polskość u niego? A takie dzieci, które się uczyły katechizmu po angielsku, czy będą dobrymi rodzicami w duchu narodowym? Nigdy! Jak to sprytnie opracowane!

Nie mogę pojąć dla czego ci najprzewielebniejsi księża biskupi i arcybiskupi narzucają się nam na ojczulków d u c h o w n y c h, kiedy wiedzą, że są niepożądani? Ustawicznie znachodzimy jakieś szykany na tych biednych Polaków, a dozwolić nie chcą, by polski biskup nami się zajął? Ale o tem później.

Tak ci biskupi nami się opiekują i pragną nas mieć pod swojem panowaniem, chociaż nie są w stanie nami rządzić odpowiednio.

Wartoby się zająć wyszukaniem dowodów, a łatwo je znaleźć, ile to ludzi polskich odpada od wiary, którzy żyli w parafii angielskiej lub niemieckiej i do ich szkoły chodzili... Ile to Polaków i Polek, którzy należą do angielskich lub niemieckich parafii, wchodzi w związki małżeńskie z niekatolikami na co, rozumie się, bardzo łatwo dostają dyspencyę. Kto wie, czy się nie naliczyło takich polskich mieszkańców, co do małżeństw więcej z tych paru Polaków po niemieckich i angielskich parafiach, niż z wszystkich polskich parafii?... A jeszcze chcą nas uczyć, jak mamy prowadzić nasze szkoły, by później nasze dzieci utrzymać przy wierze katolickiej! Toć to pośmiechowisko! Żeby tylko każdy dał się zapisać jako Polak i Polka, jak jeden, chociażby żona lub mąż był innej narodowości, tobyśmy wnet zobaczyli, jak szczupłe są liczby katolickich Niemców i Irlandczyków, chociaż liczą dzieci w mieszanych małżeństwach do katolików, mimo to, iż połowa katolicką nie jest, ale, jak mówią: "he or she made his or her first Communion" (ale był do 1-szej komunii św.), więc liczą do parafian, choć wiary nie wyznaje...

Niech oni pilnują siebie i dadzą nam dobry przykład, jak się wiary trzymać, a nie od nas go brać, którzy żyjemy bez przełożonych wyżej godności, jako owce bez pasterza. Ale sam słyszałem nieraz, jak inni, choć nas nienawidzą, wskazywali na Polaków, by się starali ich naśladować w ich stałości wiary.

Pochlubić się też tem możemy wszędzie, a że nas prześladują, to nic dziwnego.Pan Jezus powiedział, iż ci, których on wybrał, będą cierpieli prześladowania. My nie mamy przewodnika głównego, a lepiej się trzymamy od tych, którzy ich mają dostateczną liczbę; Bóg jest z nami. Biskupa trzeba słuchać, ale jeśli wydaje rozkaz niesprawiedliwy, może z braku zrozumienia stosunków, to można, a nawet powinnością jest księży zwrócić mu na to uwagę. Wszelka władza pochodzi z góry, jak P. J. powiedział Piłatowi, ale nie wolno jej nadużywać **świadomie.** Piłat miał władzę od Boga, ale nadużył jej świadomie, umywając swe ręce, i nikt nie powie, że dobrze zrobił.

A więc brońmy się uczciwie, jak przystało na naród oświecony i kościołowi wierny, brońmy się **zawczasu,** nim wolnomyślny wprowadzać zaczną rozkaz w wykonanie. Nadto miejmy w Bogu ufność, iż tak pokieruje tą sprawą przy naszej pracy, jak wieloma innymi, które arcybiskup tu i ówdzie w swej rzutkości rozpoczął a mało kiedy do odpowiedniego ukończenia doprowadził.

Ks. Sprawiedliwy.

Niemcy w Rosyi, a Polacy w Niemczech.

Wiadomo, że prasa niemiecka hakatystyczna żąda ciągle z wielkim krzykiem nauki szkolnej dla ziomków swych po za granicami Niemiec w języku ojczystym, lecz nie chce tego samego prawa przyznać Polakom w Niemczech. Niedawno temu wychodząca w Rydze "Rigasche Zeitung" wyliczała wszystkie grzechy rosyjskiego systemu szkolnego, ganiąc, że w szkołach bałtyckich tylko przez krótki czas udzielaną bywa nauka w języku ojczystym. W gimnazyach rządowych natomiast cała nauka odbywa się w języku rosyjskim. Gazeta ta uważa ten system szkolny za błędny, nieodpowiedni, rozgoryczający ludność i nie oddający przysługi państwu. Oświadcza przytem, że tym sposobem nie przerobi się Niemców bałtyckich na prawdziwych Rosyan, ani ich nie wynarodowi, bo droga ku temu obrana jest zupełnie fałszywa.

Całego artykułu wspomnianej gazety nie przytaczamy; dość powiedzieć, że niemiecka gazeta ta potępia rosyjski system szkolny, który, nawiasem mówiąc, daleko więcej uwzględnia język ludności innojęzycznej, niż system pruski i żąda dla Niemców bałtyckich niemieckich szkół rządowych. W Rosyi bowiem wolno zakładać szkoły prywatne z niemieckim językiem wykładowym — a w Prusach wyznaczają wielkie kary dla każdego, ktoby się odważył chociaż prywatnie uczyć dzieci polskie polskiego języka.

Na wywody te odpowiada też gazeta niemiecka "Kolnische Volkszteitung" bardzo słusznie: Skargi i żądania "Rigasche Zeitung" są słuszne. Jednakże to, co ryska gazeta wytacza przeciwko szkolnictwu rosyjskiemu, jest zupełnie to samo, co rozumni ludzie zarzucają pruskiemu szkolnictwu. Pruska polityka szkolna jest nadto daleko bezwzględniejszą od rosyjskiej, gdyż w Rosyi językiem wykładowym w najniższym oddziale szkolnym jest język ojczysty i dopiero w wyższym oddziale rozpoczyna się wykład rosyjski. Gdyby rząd pruski chociaż tyle prawa zaprowadził w dzielnicach polskich, cały strajk szkolny w trzech dniach dałby się zakończyć.

Z jakiemi uczuciami będą czytali Polacy w Prusach następujące zdanie ryskiej gazety: Szkołom średnim, gimnazyom prywatnym przyznano samo przez się zrozumiałe prawo kształcenia uczniów w języku ojczystym. Pod tym względem w Prusach inaczej sprawa przedstawia się niż w Rosyi. Gdyby naprzykład w sejmie pruskim poseł polski zażądał dla polskich gimnazistów egzaminów abituryenckich, toby wszyscy ministrowie z przerażenia pospadali z krzeseł. Tymczasem Polaków w Prusach jest prawie 4 miliony. Mogą oni zatem conajmniej zażądać takich samych praw jak Niemcy w Bałtyckich prowincyach, których jest tylko 160 tysięcy.

Coraz gorzej.

Położenie ekonomiczne w Królestwie Polskiem zaczyna słusznie budzić poważne obawy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wytwórczość przemysłowa Królestwa została w ciągu kilku lat ostatnich poważnie ograniczona. Strat naszych niepodóbna niestety ująć dotychczas w cyfry dla braku dostatecznych zestawień statystycznych. Próbuje to uczynić, przynajmniej w najogólniejszych rysach redakcya "Narodu":

Według obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego na początku roku 1906 liczono w Królestwie Polskiem 10,470 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 276,747 robotników, wytwórczość zaś przemysłowa w ciągu roku 1905 oceniona jest na 414 milionów rubli.

Porównując wartość wytwórczości w r. 1905, oraz w roku 1903—4 okaże się, że Królestwo Polskie z powodu ustawicznych strajków, braku pracy i mniejszej wydajności pracy robotników straciło w roku 1905 około 48 milionów rubli. Należy się zastrzedz, że wyliczenia komitetu statystycznego zapewne są niedokładne, nie mniej jednak dają one przybliżone pojęcie o istotnym stanie rzeczy. O warunkach przemysłu w roku 1906 znajdujemy dane w urzędowem piśmie "Wiestnik Finansów". Autor artykułu o położeniu ekonomicznem Królestwa wskazuje, że wytwórczość przemysłu włóknistego, który odgrywa najważniejszą rolę w Królestwie Polskiem zmniejszyła się w r. 1906 prawie o połowę, t. j. o 72—90 milionów rubli. Przyczyny tej klęski były rozmaite: zastój na rynkach zbytu, ciągłe strajki, podwyższenie kosztów produkcyi, lokauty itd.

Jeszcze więcej ucierpiał przemysł żelazny. Zmniejszenie jego wytwórczości dochodziło do 50 procent, czyli do 20 milionów rubli. Podobnie znaczne straty poniósł przemysł budowlany, garbarski, chemiczny, oraz warsztaty rzemieślnicze. Wyjątek stanowią kopalnie węgla. Ogółem wytwórczość zakładów przemysłowych i rzemieślniczych w kraju, według wspomnianego źródła, poniosła w r. 1906 strat około 219 mil. rubli.

Są to straty nader poważne: — co gorsza — mogą one po części być niepowetowane. Mamy tu na myśli przedewszystkiem przemysł tkacki, którego głównym ogniskiem w kraju naszym jest Łódź. Otóż przemysł ten, oparty na rynkach wschodnich, miał groźnego współzawodnika w przemyśle tkackim, okręgu moskiewskiego.

Przez długie lata toczyła się zażarta walka między Łodzią a Moskwą, a zwycięstwo odnosił stale przemysł łódzki. W okresie strajków stosunek ten się zmienił.

Olbrzymie nadużycia na kolei Zabajkalskiej.

Przed kilku dniami powrócił z Irkucka do Petersburga główny inspektor kolei Gorczaków, któremu polecono przeprowadzić śledztwo z powodu milionowych kradzieży na kolei Zabajkalskiej od roku 1904 do 1907. Jak się okazuje, komisya wykryła jeszcze znacznie większe nadużycia, niż donoszono.

Towary wysyłano za sfałszowanymi dokumentami, wydawano bez żadnych dokumentów. Nadsyłane i zmyślone pakunki wykazywano jako nie przybyłe i zaginione w drodze. Na zasadzie tych samych dokumentów ładunki wydawano kilkakrotnie, pobrane zaś od odbiorców pieniądze za przewóz towarów brali sobie oficyaliści kolejowi.

Prócz tego towary wprost sprzedawano osobom postronnym, a właścicielom ich oświadczono, że nie nadeszły. Bardzo często w dokumentach podawano znacznie mniejszą od rzeczywistości wagę ładunku.

Wysyłający i odbiorcy żądali odszdokowania za zaginione lub niedostawione w całości towary i kolej płaciła, przyczem większa część tych wypłat dokonaną została na zasadzie sfałszowanych dokumentów.

Ostatecznie doszło do tego, że kolej nie miała ani pieniędzy ani kredytów, gdyż zostały one wyczerpane na zapłacenie różnych pretensyi. Dla zasilenia kasy kolei zabajkalskiej, ministeryum komunikacyi zmuszone było wysłać 7,000,000 rubli.

Suma wszystkich nadużyć prawdopodobnie nigdy nie zostanie określoną dokładnie, ponieważ za tymi samymi dokumentami towary przewożono kilka razy; ile razy były w użyciu dokumenty — dziś skontrolować niepodobna. W każdym razie straty rządu przenoszą 10,000,000 rubli.

Dentyści z przed 2300 lat.

W "Włoskim Przeglądzie dentystki", prof. Galli zajmuje się okazami dentystyki, jakie się w wykopaliskach rzymskich z czasów starożytnych dochowały. Czaszka, którą prof. Galli daje w podobiźnie, znajduje się w Rzymie, w muzeum, znajdującem się za bramą del Popolo, w dawnej wili papieża Juliusza III. Znalezioną została w grobie etruskim, starożytnego miasta Faleri, które dziś nazywa się Civita Castellana. Czas, z którego czaszka pochodzi, dało się określić dość dokładnie z naczyń, jakie przy niej znaleziono. Miasto Faleri należało do wielkiego związku miast etruskich, który sięgnął po Rzym, zagarnął go i nadał mu królów. Wykopaliska z Faleri znajdują się dziś w muzeum Papa Giulio w Rzymie. Otóż na czaszce tej widoczną jest robota etruskiego dentysty. Dwa zęby pokryte są plombą złotą, na miejscu zaś brakujących dwóch innych zębów, wstawionemi są takież same ze złota. Zdaje się, że estruskowie znali także mastyks do wypełniania dziur w zębach. Najlepszym zaś dowodem, że ich robota była trwałą, jest okoliczność, że plomba po 2,300 latach, gdyż czaszka pochodzi z czwartego wieku przed Chrystusem, trzyma się doskonale na zębach. Podobną czaszkę z blaszką złotą, podtrzymującą pięć zębów, znaleziono w miejscowości Conca pod Ausio, gdzie zmarły przed kilku laty hr. Tyszkiewicz, prowadził wykopaliska. Wobec tego okazuje się, iż tak zwany Brigdework, amerykańska specyalność, nie jest wcale nowością, kiedy w ten sam sposób podtrzymywano zęby na kilka wieków przed Chrystusem.

Dzień pruski w Bydgoszczy.

Hakatystyczne pisma przepełnione są opisami uroczystości,które towarzystwo dla kresów wschodnich święciło w tych dniach w Bydgoszczy.

Z wszystkich przemówień, które tam wygłoszono, płynie ta jedna prawda, że ten odłam społeczeństwa niemieckiego, który się pod sztandar hakatyzmu zaciągnął, doszedł już do ostatecznych granic upadku moralnego; utracił sąd i poczucie, co jest godziwem, co jest uczciwem, do czego nie wolno posuwać się nawet w obronie własnej, gdyby tego była potrzeba, powiemy więcej, zatracił nawet poczucie zbrodni.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że to mały tylko odłam licznego narodu, gdybyśmy nie wiedzieli, że mowy bydgoskie wywołują na oblicze uczciwych Niemców rumieniec wstydu, to mimo wszelkiego prześladowania, którego doznajemy, zapłakalibyśmy nad dolą narodu niemieckiego, nad ojczyzną filozofów i poetów, dla którego takie zdziczenie moralne, takie zepsucie, takie rozprzężenie wszelkich węzłów ludzkiego społeczeństwa jest stokroć groźniejszem, jak dla nas.

Taki radca sprawiedliwości Wagner z Berlina każe nam iść precz poza granice, jeżeli szowinistycznym zachciankom hakatystów poddać się nie chcemy. Nam — od wieków na naszej ziemi osiadłym — śmie to w twarz rzucać taki podły "kulturaeger" z Berlina. Jest to rzeczywiście szczyt podłości, upadku moralnego! Brutalność bezwzględna, pragnąca zdeptać nogami wszystkie boskie i ludzkie prawa.

Szowinizm niemiecki miota się i pieni z wściekłości, bo widzi, że na drodze jego stanęła idea narodowościowa polska, żyjąca mimo prześladowań i ustaw wyjątkowych przeciw niej skierowanych.

Jednej tylko rzeczą dziwimy się, że rząd szczególniejszą opieką otacza te wszystkie zachcianki, bądź co bądź małej tylko grupy, że nie może, czy nie chce przejrzeć, że wszelkie ustawy wyjątkowe, których domagają się hakatyści — pomijając, że są nielegalne, — są, co więcej znaczy w polityce, niepraktyczne, bo zamiast osłabiać nas, sił dodają, zamiast rozdwajać nas, łączą.

Gdyby nawet wszystkie najskrajniejsze uchwały, powzięte na dniu niemieckim w Bydgoszczy, nabrały mocy prawnej, nas, prawowitych dziedziców tej ziemi nie zgnębią; mogą nam życie napełnić goryczą, mogą nam cios zadać niejeden, ale nas nie zabiją! Żyć nie przestaniemy silni wiarą w prawość naszych dążności, naszych czynów, silni nareszcie wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Bożej.

Ale orgie hakatystyczne i cynizmu nie ujdą bezkarnie. Truciznę sączą i zgniliznę szerzą, a przyjdzie czas, w którym te zepsute członki trzeba będzie odciąć i od zdrowego oddzielić organizmu!

Przyjdzie czas wcześniej czy później!

Rozmowa telefonem w pełnym biegu.

W tych dniach czyniono interesujące próby z zastosowaniem połączenia telefonicznego podczas jazdy koleją. Chodzi tu głównie o porozumienie się z personałem kolejowym w pełnym biegu. Odnośne próby na podstawie wskazówek A. D. Jones'a, zarządziło akcyjne towarzystwo kolejowe Louisville i Nashville na linii Worthington-Carrolton. Odpowiedni aparat umieszczono na lokomotywie; z boku tejże znajdowała się rurka, z której wydobywał się dym, nasycony pewnemi domieszkami chemicznemi. Przy pomocy tego chemicznie zaprawionego dymu uskutecznia się połączenie aparatu na lokomotywie — z drutami telefonicznymi, c i ą g n ą c y m i się wzdłuż toru. Próby udały się znakomicie, na odległość około stu kilometrów porozumiewano się bez drutu.

Drobne wiadomości.

Niagara Falls, N. Y. — Gdy wieczorem oświetlano wodospady Niagary, czemu przypatrywał się kilkotysięczny tłum, jakiś nieznany mężczyzna skoczył z poręczy mostu w 200 stóp głęboką przepaść i utonął w nurtach rzeki.

Bergen, Norwegia. — Umarł tu słynny muzyk Edward Hagerup Grieg, zwany Szopenem północy.

Santiago. — Chile. — Lawina śniegu zwaliła się na chilijski dom celny w Juncal w Andach nad granicą argentyńską i pogrzebała żywcem 50 osób.

San Francisco, Cal. — Na prośbę prezydenta Roosevelta miasto San Francisco pod przewodnictwem swego nowego mayora Taylora robi wszelkie starania, aby uśmierzyć dżumę, która pochłonęła już kilka ofiar w tem mieście.

Rostow nad Donem, Rosya. — Sześciu ludzi zostało rozszarpanych na kowałki przez przypadkowe wybuchnięcie dwóch bomb, gdy je niesiono ulicą.

Petersburg. — Dr. Platon, mianowany prawosławnym metropolitą na całe Stany Zjednoczone, wyjechał do Nowego Yorku.

Mt. Sumapee, N. Y. — W tych dniach obchodził 106 rocznicę swego urodzenia niejaki James B, McGregor, najstarszy wolnomularz na świecie. Od roku 1827 należy do loży wolnomularskiej.

Williamsport, Pa. —Skutkiem eksplozyi lampy spaliło się na śmierć dwóch synków niejakiego Aarona Andersona w Coleman Hollow, w powiecie Potter.

Gdańsk. — Zmarł tu na cholerę pewien flisak, przybyły Wisłą z Królestwa Polskiego.

Petersburg. — Car pozwolił Stołypinowi nosić order japoński, nadany mu przez Mikada. Od czasów wojny japońskiej po raz pierwszy car udzielił takiego zezwolenia.

HELENA STAS.

Marzenie czy Rzeczywistość

OBRAZEK POLSKO-AMERYKANSKI.

Dokończenie.

Czy kochał on Wandę? I tak i nie.

Wanda pięknością swoją każdego mogła podbić, oczarowała więc i Lewickiego, lecz Lewicki poza powierzchowną pięknością pragnął znaleźć w towarzyszce życia piękność duszy.

Wanda odkąd przybyła do wuja w farmerskie te okolice, widząc otoczenie prostaczków, nie udzielała się nigdzie i zamknęła się sama w sobie. Nikt nie byłby w stanie odgadnąć, co kieruje jej istotą, jakie uczucie bierze górę ponad nią.

Lewicki znał ją taką, jaką była obecnie — zamkniętą w sobie. Pomimo usiłowań nie był w stanie zajrzeć w głąb jej duszy; zagadkowość jej czasem go pociągała, czasem przerażała.

A Wanda? Dla niej, nie mogąc kochać nikogo, było obojętnem, za kogo wychodzi. Raz tylko kochała. Pogrzebała swe marzenia, a dziś jest tylko losu bierną istotą. Lewicki ją kochał — wuj sobie życzył, była to zresztą najlepsza partya, jakiej w tamtej okolicy spodziewać się mogła, a więc wypadało iść za Lewickiego.

Całkowite szczęście i radość gościło jedynie w sercu księdza Boreckiego. "Te Deum laudamus" śpiewała mu dusza, bo i jakże nie miała chwalić Pana, skoro błogosławił pracy jej i otaczał swoją świętą opieką.

Gdy ks. Borecki przybył do F... nabożeństwo odprawiał niczem w szopce Betlejemskiej, — do mieszkania wchodziły bez ceremonii prosięta i cielęta — dziś chwalić Boga, jest kościółek, jest plebanijka z ogrodzeniem — upiększona trawnikami i kwiatami, a co główne, jest miłość parafian. Najlepszym tego dowodem zajeżdżające bryki.

Rano po ceremonii poświęcenia kościoła, parafianie na rękach go unieśli, łzami wdzięczności oblali, a teraz składają drugi dowód swej życzliwości.

Prezenta, jakie zwożą jego sierocie i temu, co kształci ich dzieci, których szkółka już pomieścić nie może, napełniają go względem nich żywą wdzięcznością. Raduje się więc dusza ks. Boreckiego, a raduje z postawienia domu Bożego, raduje przywiązaniem i życzliwością swoich owieczek, raduje się, że wreszcie los Wandy się ustali. Znając jej dziki charakter, obawiał się ciągle jakiego skandalu z jej strony — Bóg dobry uchował go od tego i dziś oddaje ją pod opiekę człowieka, którego ze wszech miar wielce ceni.

Nie dziw więc, że Te Deum laudamus wypełniło mu całą istotę.

Rozpromieniony, szczęśliwy, krząta się pomiędzy gośćmi; jedno tylko życzenie ma na dnie duszy: odnalezienie rodziców Wandy. Po bezowocnem poszukiwaniu z początku, zaniechał ich później, ale teraz od trzech miesięcy poruszył wszystkie, nawet policyjne sprężyny i łudził się nadzieją, że może w tak ważnej chwili Bóg jaką wiadomość ześle.

Z godziną ósmą Veni Creator zabrzmiało w kościele i Wanda Kęszycka została złączona węzłem małżeńskim z Józefem Lewickim.

VI.

Wanda po ślubie była dla Lewickiego takim samym sfinksem jak przed ślubem. Zimna, obojętna, niedostępna. Nie pragnęła pociągnąć go w głąb swej duszy, bo i cóż mu tam mogła ukazać? Jedynie ruiny zniszczonej miłości!... Nie chcąc odkrywać własnej duszy, nie starała się poznać i zbliżyć do jego — pomimo, że Lewicki tak gorąco tego pragnął.

Długo on czekał na towarzyszkę życia, gdyż pragnął kobiety inteligentnej, któraby zrozumieć go mogła, a ponieważ na farmach było to niemożebnem, kroczył już ku czterdziestce, aż los mu ją sprowadził. Och! gdyby ta kobieta chciała go zrozumieć, jak on by ją kochał!... Byłaby mu i miłością i świętością i pragnieniem i wypełnieniem. Niestety. Wanda nie starała się zajrzeć w duszę Lewickiego i nie widziała skarbów tam ukrytych.

Tak przeżyli lat dziesięć. Owocem ich związku był syn, który przyszedł w drugim roku pożycia. Wanda nie rozjaśniła się na widok dziecka. Z tą samą obowiązkową obojętnością wychowywała go. Wanda z natury nie bardzo lubiła dzieci, a z zasady nie chciała ich, a z człowiekiem, którego nie kochała, nie pragnęła ich wcale.

Dziecko nie ośmielone pieszczotą lub słowem matki, rosło ponure, zamknięte w sobie.

Lewicki za to kochał syna bez granic. Uczucie jego wielkie, potrzebowało oparcia — zachwiane na podstawach miłości żony, oparło się na dziecku. Chłopiec kochał ojca daleko więcej, jak matkę, lecz będąc skryty, w szczególny sposób to okazywał; mimo to rozumiał go ojciec i na nim budował swe szczęście.

Inaczej jednak było sądzone.

Michaś dochodził lat dziewięciu, gdy śmierć okrutna przecięła pasmo życia Lewickiego. Umarł na zapalenie płuc.

Nie wiele wdowa płakała; majątku zostało około dwunastu tysięcy dolarów, mogła więc łatwo się pocieszyć.

Wanda pisywała od czasu do czasu do Kalisza do przyjaciółek w nadziei dowiedzenia się przez nich o rodzicach, wiedziała, że mieli tam jeszcze trochę pieniędzy ulokowanych na hipotekach, spodziewała się więc dowiedzieć o nich, gdy je będą wycofywać. Jak dotąd nic się nie dowiedziała; interesa pieniężne załatwiał adwokat, sprawozdania odsyłał do Nowego Yorku, tam znowu na jakąś pocztę, a tam wszelki ślad ginął. Korzystała z tej korespondencyi tyle, że wiedziała, co się dzieje w Kaliszu, a tam wiedzieli, co się z nią dzieje.

Gdy doszła wieść o jej wdowieństwie i jej mająteczku, Wołkow, który był jeszcze kawalerem, a któremu za jakieś przestępstwo, znów groziło więzienie — uciekł do Ameryki.

Było to w rok po śmierci Lewickiego. Wanda zdjęła już żałobę, która, mówiąc nawiasem, bardzo jej ciężyła.

Ubrana w białą muślinową suknię, leżała z na wpół przymkniętemi oczyma z wyrazem znudzenia na twarzy w hamaku, przyczepionym do drzew obok domu. Szelest jakiś zmusił ją otworzyć oczy i — złudzenie czy sen? — ujrzała Wołkowa przed sobą. Zamknęła znów oczy,znów je otworzyła, lecz nie, to nie złudzenie! Wołkow stał na tem samem miejscu.

Nie mniej zdumiony od niej już to jej dziwnem zachowaniem, już to oczarowany cudnemi kształtami jej ciała, które luźna muślinowa suknia uwydatniała doskonale — wpatrywał się w nią z chciwością. Figura Wandy, od czasu, gdy ją widział, wypełniła się i obecnie była w najpiękniejszym rozwoju.

Po paru minutach wzajemnego przypatrywania się sobie, wyciągnęli ręce i uścisnęli sobie dłonie.

Za dotknięciem jego ręki Wandę przeszedł dreszcz rozkoszy... poruszył każdym nerwem jej ciała!... potrzebowała całej mocy panowania nad sobą, by nie rzucić się w jego ramiona i zawołać: Nareszcie... nareszcie przyszedłeś wypełnić mnie!...

Wołkow odgadywał uczucia Wandy i na swój sposób rozkoszował się nimi.

Podniosła się Wanda z hamaku i zmięszani, niepewni, skierowali się ku domowi.

Tłomaczył się Wołkow jakoby wówczas dostał się do więzienia za awanturę, stoczoną z kolegą w obronie jej czci. Mówił, że starał się wszelkiemi sposobami skomunikować się z nią, lecz nie mógł dostać jej adresu; gdy mu wreszcie go doręczono, ona już była Lewicką. Skoro się tylko dowiedział, że jest wdową, pospiesza do niej, by jej ofiarować swą miłość i imię. Zaklinał, że wszystko zrobi dla niej, nawet przyjmie wyznanie katolickie.

Wanda odżyła. Świat się dla niej otwierał— świat, o którym dnie i noce marzyła.

Ksiądz wuj, zawiadomiony o wszystkiem, nie opierał się. — Niebo zyska jedną duszę — myślał. — Wanda go kocha, tu w otoczeniu Polaków spolszczy się, nazwisko przy chrzcie zmieni na Wołkowski, gospodarstwo będzie miało gospodarza, juści nie inaczej — kończył swoje rozumowanie — jeno trzeba będzie pobłogosławić.

Jakoż w dwa miesiące potem, pobłogosławił Wandę Lewicką z Aleksem Wołkowskim.

Znając niski, marnotrawny charakter Wołkowa i samowolny Wandy, możemy sobie przedstawić ich pożycie.

W początku Wanda oddała mu się bez granic, z czego potrafił Wołkow korzystać, wyciągając od niej znaczniejsze sumy. Gdy spostrzegła zbliżającą się ruinę i odmówiła pieniędzy, które Wołkow tracił w karty w okolicznych miasteczkach — scenom gwałtownym nie było końca. Ten ukochany, upragniony, oczekiwany człowiek tak się sprzykrzył, że gdy pewnego dnia po sześcioletniem pożyciu opuścił ją na zawsze, Wanda, pomimo iż była ogołocona z majątku, odetchnęła swobodniej.

Wuj jak poprzednio, tak i tą razą był znowu deską ratunku. Zabrawszy Michasia i kilka set dolarów, jakie się jeszcze zostały, pojechała do niego. Zasmucił się staruszek, lecz przycisnął oboje do kochającego serca.

Wewnętrzna istota Wandy uległa teraz zupełnej przemianie. Zaczęła pojmować przed czem bronili ją rodzice. Szlachetny Lewicki, który, pomimo jej oziębłości, otaczał ją takim szacunkiem, występował w jej wyobraźni jako wyrzut sumienia. Teraz wiedziała, czem powinna była być dla niego. Pragnąc choć późno wynagrodzić wyrządzoną mu krzywdę, zwróciła się z nienaturalną czułością i troskliwością do syna, którego Lewicki tak bardzo kochał.

Zawstydziła się i przelękła się, spostrzegłszy w Michasiu szkaradne nałogi i maniery. Wołkow pochłonął jej całą istotę; — na syna mało zwracała uwagi, rósł więc chłopiec sam, jak dzikie, nie pielęgnowane drzewo. Zatrwożona skierowała teraz całą swą duszę na niego, lecz, pomimo najlepszych chęci, złych jego skłonności i uporu przełamać nie mogła. Chłopiec, liczący dopiero piętnaście lat był tak samowolnym i złym, że z matki formalnie szydził.

Wanda, wiedząc, że życie swoje przez upór zniszczyła — używała wszelkich sił, aby z syna jeszcze co wyrobić; wzywała do pomocy księdza wuja, wzywała nieba. Niestety, chłopiec z łona jej wyniósł, z piersi jej wyssał dzikie, nieuchwytne pragnienia, które prawdopodobnie, zastąpione rozumną miłością matki lub ojca, rozpierzchły by; pozostawiony zaś sam sobie, przejmował się nimi i około nich skupiał bujny, niedoświadczony umysł.

Napróżno matka, napróżno wuj przemawiali do niego gorącymi słowy miłości — chłopak prosto w oczy z nich drwił.

Rozpaczała nad nim Wanda, martwił się ksiądz Borecki.

Na daremnych wysiłkach, by zaniedbane wychowanie chłopca naprawić, zeszedł rok. Michaś doszedł lat szesnastu i sprzykrzywszy sobie opiekę matki i morały księdza, ulotnił się pewnego dnia z domu.

Przez kilka miesięcy poszukiwano go nadaremnie, a gdy wreszcie wpadnięto na jego ślad, chłopak za jakąś kradzież był w domu poprawy.

Zmarnowany, zbiedzony przez te kilka miesięcy nędznem i lekkomyślnem prowadzeniem się, w drugim miesiącu kary zakończył życie.

Zabrali ciało do domu, pochowali uczciwie, lecz spokój od tego czasu opuścił plebanię księdza Boreckiego.

Wanda buntowała się i szemrała więcej, aniżeli kiedykolwiek na niewłaściwy ustrój społeczny i przypisywała wpływom tegoż zepsucie Michasia.

Ksiądz Borecki, który już był siwiutkim i zgrzybiałym, truł się też bardzo. On tak pragnął wszystkich dobra, tak pracował i pomagał wszędzie, ile sił starczyło; wprawdzie odbierał dowody uznania i zbierał owoce swej pracy, lecz tylko u obcych. Swoi wydawali chwasty i głogi, a te raniły go boleśnie. Boleść ta pochyliła go jeszcze więcej i nurtowała w sercu jak robak toczący drzewo.

Dobry ufający ksiądz Borecki nie mógł się oprzeć burzom boleści i w dwa miesiące po pogrzebie Michasia zasnął na wieki.

Po pogrzebie, spieniężywszy wszystko, co się dało, Wanda opuściła F..., udając się do Nowego Yorku. Opinia parafian skierowała się przeciw niej; obwiniali ją, jakoby jej postępowanie i syna, wtrąciło ukochanego pasterza do grobu, nie pozostało zatem Wandzie, jak tylko opuszczać czemprędzej tamtejsze okolice.

VII.

Wanda pomimo, że liczyła lat blisko czterdzieści, była jeszcze bardzo piękną kobietą, przytem mając dobre wykształcenie i ułożenie, potrafiła łatwo obracać się między ludźmi i jednać sobie przyjaciół. Będąc teraz absolutną panią swej woli, postanowiła rozejrzeć się wśród mrowia ludzkiego i rozeznać, jakie przekonania godzą się najlepiej z jej przekonaniami, a wtedy przyłączyć się do jakiej partyi. W tym celu chodziła na rozmaite publiczne mityngi.

Odbicie swej duszy ujrzała w anarchiźmie, to też, nie wahając się długo, przystąpiła do związku. Zasadami ich tak się przejęła, że wkrótce występowała z mowami. Pięknością swoją i wymową wabiła tłumy na zebrania. Każde jej przemówienie przyjmowano z entuzyazmem; powodzenie to tak rozzuchwaliło klikę anarchistów, że postanowili przemawiać na ulicach.

Jersey City przypadło w udziale bandzie, do której była włączona Wanda. Dwa jej wystąpienia dały anarchistom ogromny rozgłos i powodzenie, ale też obudziły czujność policyi. Gdy trzecim razem, a było to jakoś o zmierzchu, Wanda rozpoczęła wywodzić swe arcywolne poglądy, policya otoczyła ich dokoła, kilku zaaresztowała, a za uciekającymi puściła się w pogoń. Do tych ostatnich należała Wanda.

W początku prawie bezprzytomna biegła na oślep. Z nadchodzącym zmrokiem zwolniła kroku, przyprowadziła myśl do równowagi i zaczęła się zastanawiać nad swem położeniem. Ze zgrozą spostrzegła, że droga, którą obrała, a do której całe życie zmierzała, prowadziła do więzienia. Schlebiało jej przemawianie do tłumu,ale poświęcić się dla swej idei, by marnieć w więzieniu, nie miała ochoty; nie była też pewną, czy idea wartą była takiego poświęcenia. Na wspomnienie więzienia wzdrygała się cała. Odpychała od siebie tę myśl, a z nią zdwoiła znów kroki.

Nie znając miasta, nie wiedziała, gdzie się znajduje. Biegła tak długo, aż zapadła zupełna ciemność nocy, wtedy zmęczona, wyczerpana, postanowiła zapukać do domku, który stał na uboczu w niezanadto i tak zaludnionej dzielnicy.

Stara kobieta z lampą w ręku przyszła otworzyć drzwi, a na błagalną prośbę kobiety, by pozwoliła jej w swym domu odpocząć, wpuściła ją do środka.

Postawiwszy lampę na stole, wpatrzyła się w przybyłą, a gdy ta, chcąc najście swojem czemś wytłomaczyć, zaczęła jakąś historyę, stara zatrzęsła się gwałtownie i ledwie zdołała ukryć swoje wzruszenie.

Wanda zanadto była zajęta sobą, aby zauważyć zmianę w staruszce. Dopiero, gdy się trochę wygadała, posiliła i rozpatrzyła, widząc, że staruszka sama zamieszkuje, zwróciła na nią uwagę i zapytała czy nie przykro i nudno jej mieszkać tak samej oddalonej od innych domów? Również zapytała ją jakiej jest narodowości, gdyż akcent zdradzał jakoby nie była amerykanką.

Na odpowiedź starej, że jest Polką, Wanda zawołała po polsku:

— I ja nią jestem.

Chcąc dać odpowiedź na pierwsze pytanie stara już po polsku podjęła:

— Cóż zrobić? trzeba mieszkać samej, jeśli inaczej nie można. Moja córka — moja miłość — moja nadzieja — uciekła odemnie, mąż odumarł, zostałam sama i czekam miłosierdzia Bożego.

Wandzie serce zaczęło bić gwałtownie, rozszerzonemi źrenicami patrzała na staruszkę i ledwie dosłyszalnym głosem rzuciła:

— I nigdy pani nie słyszała o swej córce?

— Nigdy! — odrzekła stara — córka dla występnej miłości opuściła nas i została w starym kraju; w początku naszego przybycia mąż mój wyrzekł się jej zupełnie i otóż, nie chcąc spotkać gdziekolwiek jakiej hańbiącej wzmianki o niej, nie czytaliśmy żadnych pism, a i stosunek z ludźmi ograniczyli. Zerwaliśmy z przeszłością i wśród bólu i rozpaczy żyli beznadziejnie. Przed dwoma laty umarł mąż, a mnie samotnej rwie się serce i ciągnie dusza, by się coś o dziecku dowiedzieć, ale trudno jakoś teraz nawiązać dawniejsze stosunki. Miałam w Radomskiem brata księdza, do niego pisałam, chcąc się przez niego co dowiedzieć, list się atoli wrócił i nie wiem, gdzie go szukać. Pragnęłabym przed śmiercią usłyszeć o mojem dziecku, lecz łaskę tę zostawiam woli Bożej.

Przez cały czas mowy staruszki Wanda osłupiałym wzrokiem patrzyła na nią jak na zjawisko.

Tak, to była jej matka: Siwiuteńka, blada, z obwisłemi policzkami, zgarbiona, lecz we wszystkiem tem było w niej coś dawnego i im dłużej w nią się wpatrywała, tem więcej ją sobie przypominała.

Gdy stara Kęszycka przerwała swoje opowiadanie, Wanda osunęła się na kolana, a wyciągając błagalnie ręce, zawołała:

— Matko!

Stara stała wyprostowana dumnie o ile starość na to pozwoliła i głosem prawie zimnym zapytała:

— Jaką powracasz?

— Nawrócona, pokutująca, aby zyskać Boskie rozgrzeszenie, przebaczenia twego matko, błagam! — zawołała Wanda głosem pokory.

Otwarła matka ramiona, schyliła się do klęczącej córki, a szepcąc przez łzy — niech ci Bóg przebaczy, przycisnęła ją do serca.

Nigdy Wanda w życiu nie zaznała takiej ulgi i rozkoszy, jak teraz na sercu starej matki, przebaczającej wszystkie jej winy.

Odrodziła się. Odrodziła do innego lepszego życia.

Wanda, której syn zadał tę samą ranę, jaką ona zadała swoim rodzicom, rozumiała teraz swą matkę lepiej niż kiedykolwiek. Widziała też doskonale, jak ta matka pod każdym względem ją przewyższała. Podczas, gdy ona winiąc świat, ludzi, gotowa była rzucać bomby, siać śmierć i zniszczenie, matka ze spokojem duszy, choć ból serce szarpał, żyła modlitwą i szlachetną pracą, zajmowała się bowiem robieniem odznak dla towarzystw kościelnych i patryotycznych.

Matka wydała się teraz Wandzie jakby świętą, to też jedynem pragnieniem Wandy było naśladować ją, by zaznać tego spokoju duszy, jaki ani na chwilę nie odstępował Kęszyckiej.

Otoczyła matkę miłością i troskliwem staraniem. Idąc za jej przykładem, wzięła się do pracy. Będąc bardzo zręczną w hafcie, otworzyła pracownię chorągwi, jak również religijnych i patryotycznych odznak. Mając wielu księży znajomych, nie trudno jej było wyrobić sobie odbiorców.

Pani Kęszycka, czy to wskutek wzruszenia, czy to wyrokiem nieba, które tak długo ją trzymało, ażeby córkę jeszcze oglądała —w trzecim miesiącu po jej przybyciu zamknęła oczy na wieki.

Znowu Wanda została sama, nie upadła jednak, jak dawniej na duchu, lecz święte życie matki zaczęła naśladowć.

Pracując dla pożytku ogółu, Wanda wynagradzała błędy swej młodości.

Przed kilkunastu laty mieszkając w New Yorku miałam sposobność poznać "panią Wandę", jak ją powszechnie cała okolica nazywała.

Okazya do tego nadarzyła się w następujący sposób:

Haftując poduszkę, pragnęłam nabyć wzór przedstawiający jakieś patryotyczne tło; poradzono mi udać się do pani Wandy, by mi opowiedziała różne epizody z jej życia. Pragnąca zawsze wrażeń, po niejakim namyśle pojechałam do niej, tem więcej, że Jersye City leży tak blisko Nowego Yorku.

Po wyjaśnieniu celu mojego przybycia, wdałyśmy się w pobieżną rozmowę. Nie wiem, czy jej się spodobałam i wzbudziłam zaufanie, czy też wogóle taką była, dość, że opowiedziała mi całą swą historyę, tak, jak mniej więcej tutaj ją opisałam i ponad to zaprowadziła mnie do swego sypialnego pokoju, ażeby mi pokazać "marzenie i rzeczywistość".

Gdy weszłyśmy do sypialni, stanęłam, jak wryta. Wzrok mój padł na obraz, a raczej na ścianę ponad łóżkiem, gdyż był tak wielki, jak ściana, a na niej ujrzałam tło Polski. Był zręcznie wyszyty jedwabiem, lecz robił wrażenie malatury.

Obraz przedstawiał kulę ziemską; niziutko ponad Polską unosił się orzeł, trzymany i rozdzierany przez trzech mocarzy. Każdy z nich ubrany w barwę swego kraju, stał jedną nogą w swem państwie, a drugą w Polsce. Daleko het, poza morzem, na odznaczeniu Ameryka, stało polskie wojsko gotowe każdej chwili ruszyć z

pomocą orłu. Pod tym obrazem był napis: "Rzeczywistość".

Po niejakiej chwili, gdy ochłonęłam z wrażenia, jakie obraz ten zrobił na mnie, pani Wanda się odezwała:

— A teraz pokażę pani "Marzenie".

To mówiąc, przystąpiła do przeciwległej any, która była zasłonięta muślinową firan-. Podczas, gdy ją odsuwała, mnie mimowoli przyszło na myśl, że marzenie jak wszędzie, tak i tu przebywa poza mgłą. Ale to, co zobaczyłam, pochłonęło mnie całą.

Tło obrazu było to samo, co na pierwszym, tylko figury były w innych miejscach. Dręczyciele orła każdy z nich siedział na swojej granicy; jeden z owiązaną nogą, drugi z obandażowaną głową, trzeci bez ręki. Każdy z nich trzymał w garści po kilka piórek wydartych z orła i z niezadowoleniem spoglądał na małą tę zdobycz. Miejsce w Polsce, gdzie poprzednio stali nogą, było zajęte przez polskie wojsko z Ameryki — a ponad niemi wysoko unosił się swobodnie Orzeł Biały.

Serce mi biło, patrząc na ten obraz, a dusza całą mocą wołała: O Wszechmocny, zamień to marzenie na rzeczywistość!

Chwilę stałam jak oczarowana, nadzieje jakieś poczęły się budzić w duszy... a może... może marzenie tej kobiety spełni się kiedy...

Myśl moja zwróciła się ku niej i znowu nowy obraz stanął w mej wyobraźni. W przygodach jej życia ujrzałam drugie tło Polski — drugą rzeczywistość i marzenie. I Polska, podobnie, jak ona przez nieszczęsną miłość dla moskiewki i różnych spaczonych idei przechodziła różne koleje losu i również podobnie, jak Wanda nawrócona... A na tle tych obrazów odrodzony duch Polski w Ameryce snuje swe marzenia przyszłości.

Jak się Wam zdaje, drodzy Czytelnicy — jest to Marzenie czy Rzeczywistość?...

KONIEC.

Trzy małżonki Wład. Jagiełły:

ANNA, ELŻBIETA i ZOFIA.

Prócz pięknej Jadwigi, której pamięć tak jasnym promieniem przyświeca dziejom naszym, król Władysław Jagiełło miał jeszcze trzy żony. Żadna z nich wprawdzie ani urokiem wdzięków, ani wzniosłością ducha, nie dorównywała tej, którą naród czcił, jak błogosławioną, a sam kościół zamyśla ją umieścić w liczbie świętych swoich; żadna też z nich nie zatarła w sercu króla pamięci pierwszej małżonki, bo jak wiadomo, do ostatniej chwili nosił na palcu daną mu przez nią obrączkę ślubną i zdjął ją dopiero na łożu śmiertelnem, rozkazując oddać ją w upominku nieobecnemu biskupowi Oleśnickiemu. Godzi się jednak poświęcić krótkie wspomnienie trzem niewiastom, ukoronowanym koroną Jadwigi, trzem małżonkom mężnego króla, protoplasty zacnych i ukochanych w narodzie Jagiellonów.

Pierwsze po śmierci Jadwigi śluby zawarł król Władysław wyłącznie z politycznych pobudek. Ze skonem królowej, utraciwszy prawo do tronu, z rady panów krakowskich poparł je, pojmując w małżeństwo rodzoną wnuczkę Kazimierza Wielkiego. Ostatni ten Piast pozostawił dwie niedorosłe córki z trzeciej żony swojej.

Ludwik węgierski, troskliwy o zapewnienie tronu jednej z własnych córek, natychmiast po koronacyi swojej w Krakowie, wywiózł do Węgier dwie królewskie sieroty, Annę i Jadwigę; tam odsądzono je wyrokiem trybunału od wszelkich praw do tronu ojczystego. Starszą z nich Annę wydał król Ludwik za cylijskiego hrabię Wilhelma.

Udzielne hrabstwo cylijskie, położone za Karpatami i Dunajem, ku weneckim pobrzeżom, hołdowało cesarstwu rzymskiemu, a niezamożni hrabiowie wysługiwali się na przemiany u dworów węgierskiego i rakuskiego. Po kilkonastoletniem pożyciu z córką Kazimierzową, umarł hrabia Wilhelm, zostawiwszy jednę córkę, Annę. Wdowa po nim weszła w powtórne związki z hrabią Deck; młodziuchna Anna nie udała się za matką swoją do domu ojczyma, lecz jako współdziedziczka cylijska, bawiła przy opiekunie swoim hrabi Hermanie, w feudalnym zamku na Górze w bliskości miasta Cylii. Opiekun jej, ojciec siedmiorga dzieci, nie wiele miał serca dla sierotki po bracie Wilhelmie; chowała się więc Anna w zwykłem zaniedbaniu sierocem, w poniewierce, zdana na wolę Opatrzności i domowników. W rodzie hrabiów cylijskich występki przechodziły spadkiem z ojca na syna, trudno więc było sierocie znaleźć w domu takim uczucia przyjazne i miłosierne; wszystkie wreszcie okoliczności złożyły się ku udręczeniu biednej wnuczki Kazimierza Wielkiego. Bóg wziął jej koronę naddziadów, zabrał jej ojca, rozłączył z matką, a do tego nawet nie dał jej krasy dziewiczej, ujmującej serca i oczy. Nie znała bynajmniej świetnej przeszłości rodu swego; starannie bowiem ukrywano przed nią to wszystko, cokolwiek mogłoby ją wywyższać nad resztę rodziny; nie nauczono jej nawet rodzinnego języka, nie wspominano nigdy wobec niej o kraju za górami, starej ojczyźnie Piastów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

422. Robaki toczące drzewo zginą: wdmuchnąwszy przyrządem do dezynfekcyonowania w miejsca przez nie naruszone 5 proc. kwasu karbolowego.

423. Robaki toczące drzewo wyginą od pociągnięcia benzyną lub naftą miejsc przez nie uszkodzonych.

424. Robaki na krzakach agrestu polewać następującym roztworem, a wyginą: W dwudziestu kwartach gorącej wody rozpuścić pół kwarty ałunu, i wystygniętym tym roztworem polewać krzaki.

425. Robaki u dzieci trują się, dając im naczczo w czasie lata świeże poziomki.

426. Rondle nawet najlepiej pobielone, szkodliwe są dla zdrowia, gdy jedzenie ugotowane długo w nich stoi.

427. Ropuchy w piwnicy wytępią się: wykopać w niej dół i napełnić kilku kubłami wody, a gdy dół napełni się ropuchami, wlać do niego kwaterkę kwasu siarczanego.

428. Rosół najsmaczniejszy jest z mięsa wołowego tak zwanego od ogona z dodatkiem kawałka cielęciny lub drobiu.

629. Rośliny, jak agawy, oleandry, kaktusy przechowuje się wybornie w czasie zimy w suchej i nie zimnej piwnicy. Podlewać je należy czasem, aby nie pomarszczyły się liście lub nie powiędły. Duże geranie, heliotropy, nawet róże i goździki można zupełnie dobrze przezimować w piwnicy, zakopując je w suchy piasek. Rośliny tracące na zimę liście nie wnosić do piwnicy dopóki liści nie stracą. Oleandry i goździki powinny wszystkie liście zachować przez zimę.

430. Rośliny liściaste potrzebują więcej światła niż słońca, lecz szkodzi im bardzo kurz, dlatego trzeba je codzień piórkami okurzać i bardzo często kropić wodą.

431. Róże lub inne kwiaty obsypane mszycami okładać ordynaryjnym tytoniem.

432. Róże kwitnące im więcej są obcinane, tem obficiej okrywają się pączkami.

433. Rybki złote w akwaryach dobrze się przechowują, gdy na 300 gramów wody doda się jeden gram salicylu. Woda taka przez 3 miesiące prawie jest świeża i czysta, nie trzeba więc często jej zmieniać. Pożywieniem dla rybek najlepszem są mrówcze jajeczka, a nigdy opłatek.

434. Rybkom złotym wrzucać często trochę roślin rosnących w stojącej wodzie, a będą żyć długo.

435. Ryby są najsmaczniejsze: łosoś od marca do grudnia, forele i karpie przez lipiec i sierpień, szczupaki od czerwca do stycznia, sandacze od stycznia do marca i od sierpnia do grudnia, jesiotry od maja do września, węgorze od maja do późnej jesieni, karasie przez cały rok.

436. Ryby nie jada się nożem i widelcem, a tylko widelcem.

437. Ryba gotowana nie zżółknie, gdy do smaku włoży się więcej pietruszki, cebuli, a mniej marchwi.

438. Ryby chcąc w świeżości przewieźć, należy obłożyć żelazem, które zawiera dużo elektryczności i nie dopuszcza rozkładu.

439. Ryby można przez kilka dni żywe utrzymać, odurzywszy je piwem, wódką lub winem; potem owinąć je w świeżą trawę lub mech, które tym samym płynem polać należy.

440 Rzodkiewka w każdej porze roku może być otrzymana w ten sposób: Nasienie jej namoczyć na 24 godzin w letniej wodzie, potem złożyć je w woreczek i wystawić na działanie słońca. Po 24 godzinach nasienie zaczyna kiełkować, a zasiane w skrzynce drewnianej z dobrą ziemią podlewać letnią wodą. W 5—6 dni korzenie nabierają kształtu małych rzodkiewek i rosną bardzo szybko. Chcąc mieć w zimę rzodkiewkę, należy skrzynkę wstawić do ciepłej piwnicy, pokryć szklanną taflą i codzień letnią wodą podlewać.

441. Saletra nie zwilgotnieje, gdy przechowując ją dłużej wrzuci się do niej kilka ziarnek pieprzu.

442. Sałatę młodą, zieloną, przyprawiać przed samem wydaniem na stół, bo listki jej delikatne tracą jędrność i nie są już tak smaczne.

443. Sałatę zieloną, przyprawiając z oliwą, trzeba najpierw wymieszać z samą oliwą, a potem dopiero wlać ocet, doprawiony solą, cukrem, itp.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy Zjednoczenia

R. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st. Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave. Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st. Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica. Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica. Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8806 Buffalo ave., So. Chicago. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill. Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill. Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200	$250	$300	$350	$400	$500
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 46 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

San Francisco, Cal. — Stara była królowa wysp hawajskich Liliuokalani chce jeszcze raz wyjść za mąż. Bawi tu obecnie jej narzeczony książe Ari Pal z Tahiti w przejeździe do Honolulu, gdzie chce zaślubić byłą królowę.

Petersburg. — Cholera rozszerza się niebezpiecznie po całej Rosyi europejskiej. Właściciele domów w Petersburgu otrzymali instrukcye od władz sanitarnych, jak powinni utrzymywać w czystości domy. Z Niższego Nowogrodu doniesiono o 13 nowych wypadkach cholery.

Z AMERYKI.

Katastrofy kolejowe.

Topeka, Kas., 6 września. — Pociąg pośpieszny kolei "Atchison, Topeka and Santa Fee", t. zw. "Colorado Flyer" wykoleił się około miejscowości Wakarusa, 12 mil stąd na zachód. Dwóch konduktorów zostało ciężko ranionych, a kilku pasażerów doznało lekkich uszkodzeń. Przyczyną wypadku była wadliwa szyna.

Batsford, Conn., 7 września. — Wczoraj wieczorem miała tu miejsce kolizya pomiędzy pociągiem towarowym linii New York, New Haven and Hartford i pociągiem osobowym na tej samej linii, wskutek czego zabity został George Chambers, palacz pociągu towarowego i parę osób z pociągu osobowego odniosło lekkie rany.

Waterloo, 7 września. — Dwanaście osób straciło życie i około dwudziestu odniosło rany, gdy wczoraj pędzący w kierunku północnym pociąg osobowy linii Chicago, Rock Island and Pacific wykoleił się blisko Norris, Ia., i zderzył się ze stojącym na bocznych torach pociągiem towarowym. Rannych zabrano do szpitala w Waterloo.

Pożary.

Columbus, O., 6 września. — Ogień podłożony przez nieznanego złoczyńcę zniszczył prawie doszczętnie hotel "Normandie". Goście się wszyscy uratowali, lecz potracili swoje rzeczy. Szkody wynoszą $200,000. W ostatnim tygodniu ogień wybuchał w tym hotelu dwukrotnie, skutkiem czego policya się domyśla, że ktoś go umyślnie podłożył.

Nowy trust.

Indianapolis, Ind., 6 września. —Fabrykanci powozów ze stanów Ohio, Michigan, Indiana i Illinois, założyli tu stowarzyszenie pod nazwą "National Association of Carriage Manufacturers" w tym celu, ażeby mogli ustanawiać dowolne ceny. Zaraz na pierwszem posiedzeniu podnieśli ceny o dziesięć procent.

Okradli pociąg.

Omaha, Neb., 7 września. — Pociąg kolei Rock Island t. z. "Rocky Mountain Express" obrabowany został niedaleko Murdock, Omaha przez trzech nieznanych zamaskowanych bandytów.

Opryszki ograbili wszystkich podróżnych i umknęli w chwili, gdy pociąg zwolnił biegu.

Detektywi kolejowi i pomocnicy szeryfa przeszukują okolicę, jak dotychczas jednak bezskutecznie, gdyż bandyci mieli kilka godzin czasu do ucieczki.

Giną od pioruna.

Raleigh, N. C. 6 września. — Piorun uderzył w Buckhorn Falls, w powiecie Chatham, wczoraj wieczorem, zabijając siedm osób i raniąc 10. Burza zmusiła około 70 osób do szukania schronienia w fabryce w Buckhorn Falls. Piorun uderzył we wielkie drzewo w tyle fabryki. Drzewo rozdzierając się, spadło na dach fabryki, zabijając dwóch białych i pięciu murzynów, a raniąc 3ch białych i siedmiu murzynów. Wszystkie ofiary były zatrudnione przez Phoenix Construction Co., która posiada wielką fabrykę.

Wpływy japońskie.

San Francisco, 6 września. — W. J. Stone, senator Stanów Zjednoczonych, który niedawno powrócił z podróży po Filipinach i Wschodzie, powiada, że w przeciągu ostatnich kilku lat w krajach wschodnich zaszły wielkie zmiany. Japończycy — mówi senator — objęli absolutnie kontrolę nietylko w Korei, lecz i w Chinach, i tak rozszerzyli i zjednali sobie handel i politykę na wschodzie, że w krótkim czasie wpływ Europejczyków i Amerykanów nic nie będzie znaczył.

Katastrofa w teatrze.

Kankakee, Ill., 6 września. — Pomiędzy tysiącem osób w teatrze Bijou nastąpiła tu wczoraj panika wskutek wypalenia się elektryki w maszynie do przedstawiania ruchomych obrazów. Ktoś krzyknął "ogień!" i wszyscy poczęli się cisnąć do wyjść. W teatrze było wiele kobiet i dzieci, które zdeptano. Kilka kobiet zemdlało podczas paniki, ale poważniejszych ran nikt nie odniósł. Po zaprowadzeniu porządku, wrócili znów wszyscy do teatru i przedstawienie zaczęło się od początku.

"Czarna ręka."

Blairsville, Pa., 6 września. — Burgess Howard Graham wysłał apelacyę do władz stanowych w Harrisburgu, aby natychmiast wysłały oddział stanowych konstablów, aby bronili miasto od rabunków popełnianych przez stowarzyszenie "Czarnej ręki". Twierdzi on, że władze miejscowe nie mogą w żaden sposób opanować sytuacyi i obawia się, że "Czarna ręka" wymorduje masę ludzi.

Teror panuje w całem mieście. Wczoraj wieczorem 6 członków "Czarnej ręki" odwiedziło skład obuwia Józefa Guipara i zażądało od niego $500.00. Gdy ten nie dał im wymienionej sumy, natychmiast go zastrzelili. Innego Włocha, który w tym czasie znajdował się w składzie, pchnięto kilka razy sztyletem i śmiertelnie zraniono.

Dziś rano mieszkańcy miasta wszędzie znaleźli ponalepiane ogłoszenia, że ktokolwiek będzie obecnym na pogrzebie Guipara, padnie tą samą śmiercią, jaką i on padł. Wskutek tego tylko najbliżsi jego krewni pośpieszyli za ciałem na cmentarz.

Okradli bank.

Frankford, S. D., 7 września. — Tutejszy bank "James River" został obrabowany w nocy przez nieznanych rabusiów z $8,000 i papierów wartościowych. Złodzieje włamali się do banku o godzinie drugiej w nocy, przyczem kilkakrotnie używali dynamitu, ażeby kasę rozbić. Na zewnątrz ustawili na warcie kilku uzbrojonych w rewolwery rabusiów, którzy okolicznych mieszkańców trzymali w szachu przez cały czas operacyi, aby nie mogli donieść policyi. Po dokonaniu rabunku złodzieje wsiedli na "handcar" kolei Chicago, and Northwestern" i z łupem umknęli.

Nie chcą Chińczyków.

Vancouver, B. C., 8 września. — W nocy z soboty na niedzielę wydarzyły się tu poważne rozruchy. Były one objawem nienawiści, jaką mieszkańcy tutejsi żywią do Chińczyków. Więcej niż 2,000 żółtych obywateli niebieskiego państwa wypędzonych zostało z mieszkań, a szkody wyrządzone przez rozszalały tłum przenoszą $100,000.

Awantury poprzedził demonstracyjny pochód 10,000 robotników, podczas którego spalono na ulicy portret gubernatora prowincyi British Columbia, Dansmuir'a. Policya z największym trudem powstrzymała ludność od napadu na dzielnicę japońską.

Pożary .

San Francisco, Cal., 9 września. — Znany hotel "Cliff House" został zniszczony przez pożar. Pożar wybuchnął o godzinie 4:45 po południu, a w godzinę potem nic nie pozostało z drewnianego budynku. "Cliff House" był chwilowo zamknięty gdyż miał być odrestaurowany. Wartość budynku przedstawiała 50,000 dolarów, a drugie tyle jego zawartość.

Drobne wiadomości.

Londyn. — Wojenne władze angielskie robią w wielkiej tajemnicy próby z nowym balonem do sterowania. Konstrukcya jego jest nieznana ludziom niewtajemniczonym. Kosz, znajdujący się pod balonem jest zbudowany ze stali i jest 24 stopy długi. Propelery obracają się 700 razy na minutę. Ster balonu wygląda jak wiosło.

Kenosha, Wis. 10 września. — Wskutek zatonięcia małego parowca towarowego utonęło tu dwóch mężczyzn.

San Francisco, Ca., 10 września. — Parowiec San Gabriel osiadł tu na mieliźnie.

Norfolk, Pa., 10 września. — Spaliła się tu fabryka lodu. Szkody wynoszą $50,000.

Charlotte, N. C. 10 września.— W Cleveland Springs spalił się hotel. Trzy osoby zginęły w pożarze. Szkody wynoszą 48,000 dolarów.

El Paso, Tex., 10 września. — Wykoleił się pociąg niedaleko stąd. Wszyscy pasażerowie zostali lekko pokaleczeni.

Monterey, Meksyk. — W kopalni "Esperanza" pod miejscowością Musquiz, w Stanie Coahuila, nastąpił wybuch gazów, skutkiem którego zginęło 27 robotników. Liczba rannych jest ogromna.

Inowrocław. — We wsi Sosnowcu, w okręgu rejencyjnym bydgoskim zmarło dwóch ludzi na cholerę azyatycką.

Cleveland, O. — Około czterystu robotników w warsztatach okrętowych kompanii "American Ship Building", złożyło pracę. Powodem było to, że kompania rozkazała im pracować w niedzielę, a nie chciała więcej zapłacić, jak za zwykły dzień.

Petersburg. — Spuszczono tu na wodę największy dotąd pancernik rosyjski "Car Paweł". Ma on 17,400 ton pojemności.

Londyn, 10 września. — Hrabina Montignoso, była królowa saksońska, wychodzi dzisiaj za mąż za śpiewaka włoskiego Toselli.

San Francisco, Cal., 10-go września. — Wczoraj umarły tu na cholerę 2 osoby, a 3 zachorowały.

Vancouver, B. C. — Zanosi się na rozlew krwi między Chińczykami i Japończykami, a miejscową ludnością, która nienawidzi malajczyków. Japończycy zaopatrują się w broń.

Z Osad Polskich.

Edmonton, Alberta, Kanada. — Do niedawna Polacy, zamieszkujący tę część Kanady, w okolicach Edmontonu, nie mieli żadnej organizacyi, żadnego polskiego stowarzyszenia, żyli luzem. Obecnie założyli polskie towarzystwo postępowe pod nazwą "Zgoda", które istnieje zaledwie od dnia 19 kwietnia, a już zapisało się dobrze w pamięci rodaków. Jest w niem i biblioteka i czytelnia i sala na zebrania. Odbywają się tu popisy chóru, złożonego z członków tego towarzystwa; są dawane przedstawienia amatorskie. Dnia 15-go lipca urządziło to towarzystwo pierwszy swój bal, który wypadł wspaniale, jak na stosunki tutejsze. Wogóle widać już błogie skutki działalności tego towarzystwa nad podniesieniem oświaty wśród naszych wychodźców. Materyalnie dopomaga najwięcej pięknemu temu towarzystwu p.Kiler, człowiek zamożny, całą duszą, oddany polskości, posiada też żywą wdzięczność w sercach tutejszej Polonii. Nauczycielem śpiewu i reżyserem kółka amatorskiego jest p. Antoni Borowy.

Cleveland, O. — Dwunastoletnia córeczka groserni-ka Arcińskiego trzymała małe dziecko i bawiąc się z niem, śpiewała i tańczyła. Hałas ten tak rozgniewał pewną kobietę z sąsiedztwa, że przybiegła do dziewczynki i uderzyła ją w twarz. Dziewczynka upadła i upuściła trzymane dziecko, które się zabiło.

Philadelphia. — W fabryce lokomotyw Baldwina poniósł śmierć Polak, Stokowski. Zabiło go spadające ze znacznej wysokości żelazo.

Shamokin, Pa. — Tomasz Gabrisz, obywatel znany całej tutejszej Polonii, członek towarzystwa św. Stanisława po krótkich cierpieniach umarł zeszłego tygodnia na zapalenie mózgu. Osierocił czworo dzieci.

Kingston, Pa.—Stanisław Klimek zabity został w kopalni nr. 4 Zostawił w smutku żonę, którą poślubił rok temu. Równocześnie w tej kopalni został pokaleczony Polak Karol Ryśko, którego odwieziono do szpitala w stanie nader groźnym.

Kensington, Pa. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół słowacki św. Cyryla i Metodego odbyło się w ubiegłą niedzielę. Ceremonii dokonał biskup Hoban ze Scranton w asystencyi trzynastu księży. Wszystkie katolickie towarzystwa miejscowe brały udział w paradzie.

Taunton, Mass. — Wiec ludowy został zwołany z inicyatywy Tow. Jana III Sobieskiego do sali własnej w dniu 16 b. m. Wiec zagaił ob. J. Skiba. Przewodniczył J. Kondej, prezes miejscowego towarzystwa, powołując na sekretarza niżej podpisanego. Głównym mówcą był ob. J. L. Jasiński, organizator Zw. Mł. Pol. z New Bedford, Mass. Mowca w swej wyraźnej i popularnej mowie wyjaśnił cel wiecu. Przemawiał o partyjności i niepartyjności. Mówił również o sprzedajnych pismach polskich. Z kolei przemawiał ob. A. Bigos, z New Bedford, Mass. Zaznaczył on, iż największym wrogiem naszego narodu jest brak oświaty. Pod koniec przemawiał ob. J. Skiba, członek Tow. Jana III Sobieskiego z Taunton, Mass., o ruchu narodowościowym. Po krótkiej, a ożywionej dyskusyi publiczność opuściła salę, unosząc w sercach lepszą nadzieję. Dodać tu muszę, iż Tow. Jana III Sobieskiego postępuje bardzo pięknie i stara się o założenie biblioteki.

Cito, tuto et jucundo!

Szybko, pewnie i przyjemnie! Ta maksyma współczesnej medycyny napełnia radością każdego cierpiącego, który był zmuszony połykać lekarstwa o najokropniejszym smaku. Niema nic lepszego, jak lekarstwo o przyjemnym smaku, które działa szybko i pewnie. Fabrykant Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina miał to zawsze na uwadze i wierzy, że jego sukces pochodzi z tego. W chorobach żołądka takie lekarstwo jest specyalnie pożądanem i ktokolwiek cierpi na te choroby, powinien używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i być spokojnym, że to go wyleczy. Ono goi zapalną flegmę, pokrywającą żołądek i kiszki, pobudza gruczoły do obfitej pracy, wzmacnia muskuły organów trawienia i w ten sposób doprowadza wszystkie organa ciała do naturalnych czynności. Nie desperujcie nawet w zastarzałych wypadkach. Czystość tego preparatu jest gwarantowana przez U. S. Serial No. 346. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Dział Gospodarczy.

Jak skarmiać ziarno zbóż.

Odpowiedzi ogólnej na to pytanie dać nie można, gdyż sposób zadawania ziarna stosować się musi i do zwierzęcia, które je ma spożyć, do ziarna i nareszcie do celu paszy.

Ziarna zbóż można spasać albo całe, albo też śrutowate, gniecione, lub namoczone. Przez śrutowanie gniecenie lub moczenie ziarna nie pomnoży się jego zawartość składników odżywczych — można jednakże przez takowe przyrządzenie paszy osiągnąć to, że pewne jej składniki zostaną przez organizm zwierzęcy lepiej wyzyskane.

Poniżej podajemy wskazówki, jak rozmaite ziarna przyrządzać należy, aby ich zawartość odżywczą jak najkorzystniej wyzyskać.

Kto np. spasa końmi ziarno kukurydzy, powinien dawać je gniecione. Jest to konieczne, ponieważ ziarno kukurydzy jest twarde i konie, nie mogąc zemleć go zębami, połykałyby je w całości i niestrawione oddawały z kałem. Gniecioną kukurydzę konie jedzą chętnie i dobrze ją trawią.

Niektórzy gniotą także i owies, zwłaszcza dla źrebiąt, a także dla koni starych, które liche już mają zęby, oraz dla takich, które przechodziły jakąkolwiek chorobę. Gnieciony owies przyczynia się do przybierania mięsa, mniej za to daje siły i energii. Jeżeli zatem wymaga się od koni wytężonej pracy albo pospieszności, wtedy lepiej jest paść owies w całości.

Drugi sposób przyrządzania ziarna jest śrutowanie. Przy niem nietylko łupina ziarna się zedrze i to lepiej niż przy gnieceniu, ale ziarno rozdrobni się na cząstki.

Żyto, jęczmień, pszenica, śrutowane, stanowią bardzo dobrą paszę, posilną tak dla bydła rogatego jak i dla świń.

Ziarna roślin strączkowych, jak: groch, bób, wyka, fasola itp., powinno się spasać tylko śrutowane. Albowiem przy takiem przygotowaniu tracą one właściwy wszystkim strączkowym przymiot rozdymania, a oprócz tego organizm zwierząt spożytkuje korzystniej zawarte w nich części odżywcze.

Śrutowanie wielkich ilości zboża na zapas nie zaleca się, gdyż śrut przechowywany w workach lub na kupach łatwo się grzeje, tęchnie i gorzknieje, a temsamem traci na wartości.

W razie, gdy gospodarz jest zmuszony okolicznościami przyrządzać śrut zbożowy na zapas, dobrze będzie wymięszać go z sieczką, a oprócz tego częściej go szuflą przerabiać.

Spasając śrut końmi, co w ogólności nie zaleca się, należy zmięszać go z długą sieczką i należycie zwilżyć. Długa sieczka zmusi konie do lepszego żucia, przez co obrok więcej się oślini i strawniejszym się stanie; lekkie zwilżenie wodą ma na celu, aby obrok dokładniej się wymięszał. Zupełnie błędnem jest, jeżeli śrut rozmięsza się z wodą na brejkę i tąż brejką zlewa się sieczkę w żłobie; przy takiem bowiem postępowaniu wymięszanie karmy jest trudniejsze, przy lichem zaś wymięszaniu koń spożywa łapczywie sieczkę lepiej z wierzchu omaszczoną i może dostać kolki.

Błędem jest też spasać suchy śrut. Utworzy on bowiem w żołądku i w kiszkach zbite grudy ciasta, które kiśnie. Jest to często też powodem ciężkiej kolki, która kończy się śmiercią.

U bydła natomiast zauważono, że ono całych ziarn nie trawi dostatecznie. Doświadczenia wykazały, że śrut bywa wtedy przez organizm bydląt najkorzystniej wyzyskany, jeżeli spasa się go na sucho, umięszany z sieczką, gdyż wtedy bywa śrut dobrze naśliniony, przez co zawarta w nim mączka łatwiej zamieni się w cukier, dodana zaś sieczka powoduje żywszy ruch karmy w żołądku, a przez to i dokładniejsze strawienie śrutu.

Jeżeli chodzi o to, aby bydło zjadało większe ilości sieczki, wtedy naturalnie będzie wskazanem odstąpić od reguły i sieczkę zlewać breją śrutową, aby pasza stała się smaczniejszą.

Co się tyczy świń, to ustalonym jest zwyczajem, że im się ziarn w całości nie zadaje pomimo, że świnie mają mocne szczęki i ostre zęby, więc bardzo dobrze, mogłyby ziarna pogryźć i w pysku zemleć. Przeszkadza im w tem jednak wrodzone łakomstwo; świnia źre zazwyczaj łapczywie, a skutkiem jej łapczywości nie ma dość czasu do gryzienia i żucia zadanej karmy. Ze względu więc na to, że świnie połykałyby całe ziarna i niestrawione oddawały z kałem, należy zadawać im śrut. Czy lepiej jest spasać go rozmoczony, czy suchy, na to praktyka pewnej odpowiedzi nie daje. Najlepiej przeto iść drogą pośrednią, dawać karmę miękką, ale nie rzadką, aby zmusić w ten sposób zwierzęta do gryzienia i żucia. Tylko prosiętom, tak samo jak i cielętom daje się śrut w formie ciepłej zupy, aby w ten sposób ułatwić im przejście od paszy płynnej do suchej.

Kolka u koni.

Kolka jest jednem z najczęściej występujących przypadłości chorobowych u koni, zwłaszcza, że mają one do niej wielką skłonność. Przyczyny tej słabości, objawiającej się szczególnie w gorącej porze roku, są rozmaite. Nadzwyczaj wielką liczbę wypadków, wydarzających się w czasie żniw, a kończących się nierzadko śmiercią, należy przypisać w znacznej części nieostrożnemu karmieniu koni snopami żyta i pszenicy. Szczególniej niebezpiecznem jest dawanie skoszonego zboża o ziarnach na pół dojrzałych, niemniej spasanie zboża niedojrzałego, stojącego jeszcze na pniu a zanieczyszczonego śniecią, gdyż to sprowadza u tych zwierząt ciężkie zakatarzenie żołądka i jeliet, jakoteż kolki. Z tego powodu należy przestrzegać, ażeby snopów koniom na pokarm nie dawać; jeżeli jest się do tego zniewolonym, to należy przynajmniej zwichrzyć snop tak, ażeby się kłos przy kłosie nie znachodził. Dobrzeby było, jeśli to możliwe, przed podaniem tego pokarmu zaspokoić częściowo apetyt jaką inną paszą.

Innemi przyczynami zasłabnięcia na kolki są: zaziębienia, nadmiar paszy, młoda trawa, zagrzana pasza zielona, pokarm spleśniały, słoma z rdzą, zanadto krótka sieczka, robaki wnętrzne itd. Z czego widzimy, że przyczyna słabości nie da się na pewne rozpoznać. Co do leczenia, to da się powiedzieć tyle, że w wielu wypadkach z powodu niebezpieczeństwa grożącego zwierzętom nie obejdzie się bez pomocy weteryniarza. A ponieważ weteryniarz nie dość prędko może być na miejscu, więc każdy gospodarz powinien sobie przyswoić przynajmniej tyle wiadomości o zjawiskach kolki i leczeniu tejże, ażeby mógł użyć środków, które przy natychmiastowem zastosowaniu zwyczajnie pomagają, a nigdy zaszkodzić nie mogą.

W pierwszych chwilach zasłabnięcia spostrzega się niepokój, rozdrażnienie, deptanie, grzebanie, oglądanie się, uderzanie nogami po brzuchu, kręcenie ogonem i podnoszenie go, pokładanie się i zrywanie. Gdy się stan pogorszy, natenczas stękają zwierzęta i tarzają się, leżą na grzbiecie z nogami skurczonemi, a także przyklękają i prą do wypróżnienia żołądka i pęcherza.

Zanim może przybyć weterynarz, należy kazać ugotować kawy, okryć konia należycie i oprowadzić go przez krótki czas po świeżem powietrzu. Następnie wyciera się mocno tak boki jak i brzuch wiechciami słomianymi, do czego można użyć także oleju terpentynowego. Potem zadaje się ugotowaną tymczasem kawę z domieszką nieco rumu. Jeżeli się jeszcze skutku nie spostrzega, należy konia znowu zwolna oprowadzać, ażeby przeszkodzić rzucaniu się na ziemię i tarzaniu. Teraz zadaje się przez lejek co pół godziny lewatywę z letniej wody, przyczem trzeba koniec jego wprowadzać ostrożnie, ażeby nie skaleczyć kiszki odchodowej. Jeżeli wypróżnienie po tem nie nastąpi, to trzeba zadać soli klauberskiej ½ kg., rozpuszczonej w wodzie albo w naparze z rumianku. W ten sposób postępuje się co dwie lub trzy godziny, dopóki się koń nie wypróżni.

Stan zwierząt polepsza się widocznie przy odchodzeniu gazów, jakoteż przy wypróżnianiu kału i moczu. Niekorzystnemi oznakami są: febra, trwanie zatkania, przekraczające 24 godzin, silne wzdęcie tylnej części ciała, odbijanie się albo nawet wymioty. Przy takich oznakach może nastąpić pęknięcie żołądka, gwałtowne zapalenia kiszek, albo też przedarcie czyli pęknięcie przepony brzusznej lub pęcherza moczowego.

Szybki, lekko przemijający atak kolki nie wymaga następnego leczenia. Ale, jeżeli atak był silniejszy, to należy przez kilka dni być ostróżnym przy karmieniu i pojeniu; pokarm trzeba w takim razie dawać w małych ilościach i zwierzę przez kilka dni oszczędzać, t. j. nie kazać mu pracować.

Czteroletni admirał.

Margrabia of Donegal, urodzony dnia 7 października roku 1903, jest dziedzicznym admirałem of Longh Neagh Sea w Irlandyi. Ma on prawo noszenia uniformu admiralskiego; wtedy odbiera honory wojskowe, należne jego randze. Zresztą małoletni admirał jest ładnem bobo. Portrety jego podały świeżo pisma angielskie.

Extra.

Z pewnością żadna inna toaletowa i medyczna preperacya nie cieszy się taką niezachwianą reputacyą w nasieniu skutecznej pomocy nawiedzonej skórze, jak Severy Lecznicze Mydło Skórne. Nie jest ono tylko mydłem; jest ono czemś więcej. Jego hygieniczne własności są nadzwyczaj skuteczne w wypadku, gdzie piękność kompleksyi jest zagrożoną i skóra na głowie nie jest w dobrym stanie. Do kąpieli dzieci, do golenia, mycia głowy i do potrzeb toaletowych w ogólności, używajcie Severy Leczniczego Mydła Skórnego. Wielki kawałek za 25 centów. U aptekarzy. Okazowy kawałek jest wysłany po otrzymaniu 2c znaczka F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

"SINN-FEIN W CHINACH.

Hasło Sinn-fein — dla siebie i przez siebie rozlega się dziś w Irlandyi przeciw Anglii. Ale i w Chinach ruch nacyonalistyczny przybierać zaczyna coraz szersze rozmiary i to tym razem w połączeniu z hasłami postępowemi. Rezultaty ruchu tego mogą szczególnie wpłynąć na stosunki Chin do Anglii, gdyż ta ostatnia ma w swoim ręku niemal całą administracyę państwową finansów, poczt oraz ceł.

Ruch reformatorski ożywiony został szczególnie przez młodzież uczącą się, której 15,000 znajduje się poza granicami kraju. Z tych 15,000 zaledwie 2,000 studyuje w Europie, reszta kształci się w Japonii. Stąd więc najwięcej dochodzą do Chin głosy, nawołujące do przeobrażenia życia politycznego i społecznego, manifesty, odezwy, oraz listy poufne — mniej obliczone na jawność, ale za to bardziej stanowcze i agitacyjne.

Jest to zupełnie zrozumiałem zjawiskiem, że ten ruch reformacyjny nosi piętno ruchu narodowego. Wszak Japonia właśnie dlatego świeci przykładem, że zajaśniła na horyzoncie polityki wszechświatowej, jako silny naród.

Dlaczegóż Chiny starsze i bogatsze tradycyą, oraz cywilizacyą mają pozostać wskutek słabości łupem obcych?

By zostać silnym, trzeba mieć wiedzę. Ruch szkolny w Chinach był zawsze silnym, ale dotychczas panowała w nim rutyna. Szkoła cieplarnią dla mandarynizmu i potem dla pewnego rodzaju sportu literackiego.

Dziś powstają wszędzie szkoły nowe, szkoły dla uformowania "siły narodowej". Osoby prywatne rywalizują z wicekrólami i biurokracyą postępową by zbierać fundusze szkolne i zakładać szkoły. W niektórych prowincyach wice-królowie nałożyli specyalne podatki szkolne na mieszkańców bogatych, a w szczególności na klasztory i korporacye religijne.

Już dziś ze szkół krajowych i zagranicznych wychodzi młodzież, zdolna do objęcia urzędów administracyjnych w kraju, które dotychczas były w ręku cudzoziemców. "Dyrekcya" celna i poczt zawsze pozostaje pod okiem angielskiem Sir Roberta Harta, ale powoli Chińczycy zastępują cudzoziemców we wszystkich urzędach.

Jednocześnie "szkoły cudzoziemców" w Chinach, szkoły misyonarzy poczynają świecić pustkami. Misye chrześciańskie, o ile nie pozostaną chińskiemi, powoli tracą swój wpływ. I nie można się temu dziwić, wszak były one zawsze przednią strażą inwazyi cudzoziemskiej.

Ten prąd reformatorski przedostaje się do sfer rządowych, które uciekły się do świetnego środka wyzbycia się wielu wpływów cudzoziemskich. Dawniej,gdy Chiny nie chciały otwierać swoich wrót państwom europejskim, zostały one zmuszone przemocą do oddania niektórych portów handlowi europejskiemu. W tych przymusowo otworzonych portach Europejczycy mieli przeróżne przywileje i nie podlegali juryzdykcyi miejscowej. Obecnie rząd sam otwiera dobrowolnie nowe porty, a nawet subwencyonuje handel tychże. W ten sposób zjawiają się nowe ogniska handlowe z Europą, ogniska, w których Europejczycy nie mają już przywilejów i do których wskutek tego śpieszą Chińczycy.

Ta dążność emancypacyjna w polityce handlowej przebija się też w nowych traktatach, które Chiny zawarły z państwami chrześciańskiemi, traktatach, ograniczających handel opiumem.

Przybywa wreszcie organizacya siły wojskowej. Na tem polu Chiny nie wiele będą mogły dokonać, póki rząd centralny nie zmieni się. Dziś tylko oddzielni wicekrólowie starają się o siłę wojskową, ale ci wicekrólowie walczą ze sobą i ostatecznie mogą w każdej chwili uledz pod naciskiem rządu centralnego. Ta właśnie okoliczność nadaje ruchowi narodowemu w pewnej mierze i charakter antydynastyczny.

Ruch, który skreśliliśmy, jest miejscowy, a raczej prowincyonalny i nie obejmuje całości państwa. To też w innych częściach monarchii przeważa rutyna, reakcya, ospałość. Na południu Chin, przy granicach z Tonkinem i Yunanem, widzimy też "ekspedycyę" francuską, wdzierającą się do Chin pod dowództwem kapitana d'Ollon. Na tej granicy mieszka plemię Lolos, którego część znajduje się pod zwierzchnictwem Francyi — a druga, większa część pod zwierzchnictwem Chin. Pod pozorem poznania Lolosów, ekspedycya francuska przechodzi przez granice Chin, które też — po poznaniu — zaanektuje. I dokona tego z tem większą łatwością, że u Lolosów ludność chińską stanowią niewolnicy,służący u panów swych, których bliższy charakter etnograficzny jest wątpliwym. Jeżeli jednak aneksya Lolosów stanie się nowym bodźcem dla ruchu narodowego, to Chiny w rezultacie tylko wygrać mogą na tych podrygach zaborczych państw europejskich.

Zatarg turecko-perski.

Zaburzenia "konstytucyjne", które obecnie mają miejsce w Persyi, komplikują się z zatargiem turecko-perskim, grożącym interwencyą zarówno Rosyi jak i Anglii. Poznanie powodu do tego zatargu da nam jednocześnie wyjątkowo wierny obraz dyplomacyi wschodniej.

Idzie tu o spór graniczny między Turcyą i Persyą, który już stanowczo został rozstrzygnięty w 1764 roku.

Traktat persko-turecki z 1823 roku wyjaśnił ponadto wszystkie niejasne punkty, które zostały z ośmnastego wieku. Pomimo to trzeba było zawrzeć w Erzerum nowy traktat w 1847 roku. Ale i tym razem zjawiły się nowe komentarze,wskutek których komisya graniczna po trzech latach badań miejscowych, nie doszła do żadnego rezultatu. Kancelarya petersburska i londyńska zaproponowały wówczas swe usługi i po 13 latach komisarze rosyjski i angielski wygotowali mapę tak dokładną i naukową, że jej znaczenie jest większem dla wspomnianych państw europejskich, aniżeli dla dwóch głównych stron zainteresowanych.

Przedłożenia Petersburga i Londynu zostały ostatecznie przyjęte w 1869 roku przez Turcyę i Persyę. Pas na poły neutralny i na poły sporny oddziela oba te państwa wschodnie — pas, ciągnący się od Mohamara aż do Araratu — to jest pas 100 mil angielskich długości, 20 — 40 mil szerokości.

Sto lat układów doprowadza do skonstruowania tego pasu spornego. Na podstawie umowy z 1869 roku postanowiono, że względne części tego pasu będą nadal administrowane przez to z państw kontraktujących, które w danej chwili znajduje się w ich posiadaniu.

Nic dziwnego, że po takiem dokładnem, zasadniczem, geograficznem i tak wszechstronnem rozwiązaniu kwestyi po zawarciu nowego traktatu obie strony zaczęły stale naruszać umowę, tylko co ratyfikowaną. Obecnie pod pozorem,że Persya zanadto blisko rozłożyła swe wojska, Turcya wtargnęła do "bratniego" kraju i rozpędziwszy skupioną w Sudżbolaku straż perską, zajęła to miasto, splądrowawszy wszystkie jego okolice. Innemi słowy Turcya korzysta z wewnętrznych trudności Persyi, by przywłaszczyć sobie to, co przez 100 lat badała i czego się uroczyście wyrzekła.

Rozstrzygnięcie sporu będzie, rozumie się w rękach Anglii i Rosyi. Trudność polega jednak w tem,że ludność pasu pogranicznego sympatyzuje raczej z Turcyą.

Nabożeństwo chińskie.

Wskutek zupełnego braku deszczów, na rzece Sungari potworzyło się bardzo dużo mielizn, co przyczyniło niemało trosk Chińczykom i zmusiło ich do powszechnych nabożeństw i rozmaitych ceremonii religijnych. Tysiączny tłum towarzyszył na brzeg Sungari procesyi ze smokiem, który dziwacznie wił się wśród kakofonii, jaką tworzyły się dźwięki instrumentów muzycznych i krzyki tłumu. Na brzegu rzeki papierowego tego potwora publicznie poddano chłoście, później zanurzono go w rzece, poczem zaniesiono go z powrotem do miasta.

Chińczycy zapewniali obecnych przy tej uroczystości Rosyan, że smok po tem biciu i kąpieli napewno spuści deszcz; i rzeczywiście w tym wypadku wydarzyło się, iż w niespełna dwie godziny zaczął padać deszcz.

Teatr na samochodach.

Samochód, odgrywający coraz większą rolę w życiu nowożytnem, znalazł się już nieraz również na deskach scenicznych; powstały nawet utwory, których intryga opiera się na powikłaniach samochodowych. Nowością jest jednak, aby teatr znalazł się na deskach samochodu. Na pomysł ten wpadł jeden z dyrektorów teatru wędrownego w Kanadzie. Zamówił w pewnej fabryce cały szereg wozów motorowych, które służyć mają do transportowania jego trupy i akcesorów teatralnych w odległe miejscowości, w których teatr rozwija swoją działalność. Jeden z wozów, imponujących rozmiarami, jest urządzony w ten sposób, że w każdej chwili można na nim ustawić scenę teatralną.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej" następujące książki:

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c
Djabeł w Krakowie, stara, a wiel-ce ciekawa i pouczająca powieść .... Cena 10c
Cyganka z gór Świętokrzyskich, czyli porwane i odzyskane dziecko. Cena 10c
Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1.Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka. 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30c
Djabeł w domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. Cena 10c
Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Cena 15c
Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę.. 15c
Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. Cena 20c
Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 65c
Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. Cena 15c
Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Ślaczkowską. Cena......... 15c
Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę.
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c
Krwawa Głowa, powieść z wypadków galicyjskich z roku 1846. Cena 10c
Maciek w powstaniu. Powiastka z powstania roku 1863 przez Sewera, **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez K. Wojnara. Cena 15c
Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś. Cena 10c
Opowiadanie o urwisie Dyrdusiu przez J. K. Gregorowicza, z obrazkami. Cena........ 10c
O strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena 5c
Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Władysław Sabowski. Cena 15c
Polski Pień, obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Stas. Cena..........10c
Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowiadanie Stanisława Kunasiewicza. Cena 15c
Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę. Cena 5c
Żywot Najświętszej Panny, Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego. Cena 30c
Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało Cena 10c
Zofia Kossakowska, powieść historyczna przez autora "Kościuszko w Ameryce"
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c
Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski.) 1863—1877.
Cena w słabej oprawie 30c
Cena w mocnej oprawie 50c

W. Dyniewicz
532 Noble str., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28–8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBA 50 unijnych górników do kopalni węgla. Stała praca, dobra zapłata. Nie ma żadnych strajków. Zgłoście się zaraz. Wenona Coal Co., Wenona Ill. (oct. 1)

DO NARODU POLSKIEGO.
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Kto chce dostać zegarek lub łańcuszek na wypłatę lub ktoby się chciał zająć agenturą, niech się zgłosi pod adresem: Geo. Kenney, R. F. D. 32, Lonsdale, R. I. (38)

MARYŁKO Józef, który przed półtrzecia rokiem mieszkał w Minneapolis, Minn., poszukiwanym jest przez swego brata Piotra Maryłko, William, Pa., Montgomery Co. (38)

RODACY, jeżeli chcecie uniknąć głodu i chło du zimową porą więc wyjeżdżajcie do Stanów Californii, Oregon i Washington, gdzie niema zimy, tam jest praca stała, płacą od $2.50 do $3.0.. dziennie dla prostych robotników, dla rzemieślników płacą od $4.00 do $6.00 dziennie, podróż z Chicago kosztuje do 1-go Listopada tylko $28. Do Stanu Washington można zajechać na kolejowe roboty za $14.00 z Chicago, tak samo mamy dosyć robót do lasów i tartaków w Stanach Wisconsin i Michigan stała robota cały rok, płaca od $28.00 do $35.00 miesięcznie, życie i mieszkanie jest darmo, na podróż wyłożymy; jak również mamy rozmaite roboty w Chicago i w bliskości. Proszę zaraz zgłosić się do nas albo pisać załączając 2c znaczek pocztowy Polskie Biuro Adres Immigrants Information Bureau 128 S. Clark st., Chicago, Ill. (38)

WDOWIEC 34 lat stary 3 dzieci 6 8 i 10 lat stare, z dobrem gospodarstwem wartości 2000 dolarów, poszukuje młodej wdowy lub dziewczyny za żonę. Interesowane niech się zgłoszą pod adresem: Szymon Płaczek 52 Sandowal, Ill. (37)

POTRZEBA agentow we wszystkich polskich osadach w Ameryce. Płaca i komisowe. Sprytny człowiek może zarobić piękne pieniądze i to mu nie będzie przeszkadzać w innej pracy. National Land Office, 276 W. Division st. Chicago, Ills. (Dec. 5 - 07)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBNY jest człowiek w średnim wieku z żoną, do roboty w 30 akrowej szkółce drzew, przy Diversey i North 60th aves w Chicago. Zapłata 35 dolarów na miesiąc i pomieszkanie i jest podostatkiem drzewa na opał. Kobieta, gdy będzie robić, także dostanie za każdą godzinę zapłatę.

Rozpijać się jest zakazane. Woda do picia jest źródlana — bardzo smaczna. Do zakupywania żywności jest tylko pół mili chodzić, lecz dla dzieci jest za daleko — blisko 2 mile drogi. Kto chce być zdrowym i długo żyć, musi przy pracy, zamiast gorzałki i piwa, źródlaną wodę pić. Zamiejscowy, w wielkiem mieście nie rozpity, ma pierwszeństwo. Pisać po bliższe porozumienie się do W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Lebieda Jan mający przebywać w Buffalo, N. Y. poszukiwany jest przez swego znajomego Filipa Łukasik, box 33 Pyrites, N. Y.

Chmielewski Józef w gub. łomżyńskiej. poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Feliksa Chmielewskiego, box 81, Boxbarrow, Mass.

Giedrojc Franciszek poszukiwany jest przez rodzonych braci Jana i Wincentego. Pochodzi ze wsi Pałomin, gub. Grodno. Kto poda jego adres otrzyma 5 dol. nagrody. 121 Locer str., Carnegie, Pa.

POTRZEBA agentów! Dobry zarobek, inni zarabiaju do $20 na tydzień, czemu nie ty? Przyślij swój adres i 2c znaczek a otrzymasz informacye. B. Mieczkowski 148 Romejn st., Schenectady. N. Y. (38)

KAWALER w wieku 26 lat, posiadający farmę wartości około 8 set dolarów, poszukuje towarzyszki życia, panny w wieku od 18 do 24 lat, z niewielkim kapitałem od $3.00 do $4.00. Jerzy Majewski 1241, 2 flor North 7 str., St. Louis Mo.

KROLEWCZYKA Jana, który 5 lat temu mieszkał na So. Wood st., w Chicago, Ill. poszukuje się w osobistej sprawie, On sam, lub ktoby o nim wiedział raczy łaskawie zgłosić się do S. Tęczyński, 455 N. Ashland ave.

FARMA ładna 200 akrów na sprzedaż, rzeka idzie przez sam środek, czysta woda zdrojowa, owocowe drzewa i cokolwiek tymbrów jest na parę set dolarów, blizko miasta, od Shenendoah Pa. tylko 45 minut, od hotelu tylko 5 minut. Po między innemi farmami, dobra i równa ziemia, grunt pszenny lub ogrodowy, ma być sprzedana w tych paru dniach za bardzo niską cenę. Zgłosić się do J. P. Strzelczyk 17-19 W. Chersy st., Shenandoach Pa. (42)

PANOWIE ORGANIŚCI!
Prosze po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

Nowiny Miejscowe

Zeszłego czwartku odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego budowy pomnika T. Kościuszki przy współudziale niemal wszystkich dyrektorów.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu odczytano korespondencyę od artysty Popiela ze Lwowa, w której donosi Komitetowi, że wyjeżdża do Ameryki i spodziewa się być w Chicago 15 września, roku bież. Sprawę co do wysokości wynagrodzenia za swą pracę pozostawia do czasu swego przybycia do Chicago, gdzie ją wspólnie z komitetem omówi i ostatecznie załatwi.

W obec tego uchwalono przygotować szkic kontraktu, który zostanie zawarty między komitetem a artystą. Pracę tę postanowiono powierzyć adwokatowi związkowemu za pośrednictwem Zarządu Centralnego.

Następnie uchwalono i polecono sekretarzowi przygotować sprawozdanie, które będzie przedłożone na Sejmie Z. N. P. w Baltimore.

Za pośrednictwem firmy C. W. Dyniewicz i Sp. polska spółka ubrań "The Bell" kupiła wielki budynek biznesowy przy Milwaukee ave., pod nr. 802 i 804, blisko Banku Polskiego, w samem centrum polskiej biznesowej części Milwaukee ave., za cenę przeszło 20 tysięcy dolarów. Spółka "The Bell" obejmie na swój użytek nowozakupiony budynek na wiosnę przyszłą, lecz wprzód przebuduje dom i da nowy front, a w tyle dobuduje do samej uliczki. Rodacy, chcący popierać polski interes, będą mieli dostęp ułatwiony, a akcyonaryusze spółki "The Bell" mogą sobie winszować, iż skład będą mieli we własnym gmachu. Rozmiar kupionego miejsca wynosi 50x125 i obecne składy pp. Karpińskiego i Baranowskiego na przyszłą wiosnę, jeśli nie prędzej, muszą ustąpić wielkiemu polskiemu składowi "The Bell".

Tylne koła ostatniego wagonu na kolei górnej South Side spadły z szyny na zwrotnicy, wskutek czego trzej mężczyźni zostali skaleczeni.

James Hartley, zatrudniony na kolei, szedł właśnie obok pociągu, kiedy tenże się wykoleił. Wagon uderzył go tak silnie, że Hartley odniósł śmiertelne rany. Eugeniusz Bloom, pasażer, ma uszkodzoną nogę i rękę.

Jan Lucas, najlżej ranny, sam poszedł do domu.

Czujność córki o zdrowie matki uratowała całą rodzinę od niechybnej śmierci. Matylda Wejna, zamieszkała z rodzicami pn. 123 Rhine ul., wstała rano o godz. 5, aby się przekonać, czy się matce polepszyło. Wchodząc do sypialni, zauważyła, że gaz ulatuje i że wszyscy są nieprzytomni. Pobiegła do drugiej sypialni do sióstr, lecz i tam również gaz zrobił swoje, Jadwiga i Irena leżały jak martwe. Dzielna dziewczyna, sama wdychaniem gazu osłabiona, zdołała jeszcze okna otworzyć i krzyczeć o pomoc, sama padła bez zmysłów.

Przyszła wkrótce do siebie i zbudziła sąsiadów, przy których pomocy wyniosła nieprzytomnych z mieszkania. Wszyscy oprócz 6 letniej Irenki, przyszli do siebie. Dziewczynkę zabrano do szpitala Sióstr Nazaretanek, gdzie lekarze starają się utrzymać ją przy życiu.

W So. Chicago, Ill., umówiła się spółka kolei ulicznej z karawaniarzami, ażeby odtąd przewożono nieboszczyków na miejsce wiecznego odpoczynku nie w karawanach, ale w wozach kolei ulicznej. W tym celu wybuduje spółka kolei ulicznych specyalne wagony. Koszta w ten sposób zmniejszą się bardzo.

Jak się pozbyć dziesięciu kotów, które miały być przyczyną, że żona przestała go kochać, jest zadaniem, nad którem Jakub Roseberg, profesor muzyki, bardzo łamał przez jakiś czas głowę. Nakonice udał się do policyi, aby mu pomogła to nader trudne zadanie rozwiązać. Opowiadał on kapitanowi Barcelowi, że, gdy prosił żony, aby zmniejszyła liczbę kotów, rozgniewana połowica odparła mu:

"Wynieś się precz, jeśli ci się nie podoba. Moje drogie pieszczotki, moje koty, nigdy nie opuszczą mego domu, możesz być pewnym". Profesor pokazał rachunek na $18, który mu przysłano za jeden miesiąc za mleko, wypite przez koty. "Zabij je", mówił kapitan. "Nie znasz mej żonki", odparł biedny profesor. "Czyby źle było, gdybyś z mlekiem zmieszał trochę strychniny?" "Świetna myśl", odparł profesor i znikł.

Najnowszą sensacyą w sprawach miejskich jest wystąpienie burmistrza Bussego w sprawie chicagoskiej kolei ulicznej. Burmistrz zainteresował się tą sprawą do tego stopnia, że zamierza osobiście stanąć na jej czele i usunąć wszelkie przeszkody, jakie się dotychczas w drodze do pomyślnego załatwienia znajdowały. Wyraził się w liście do aldermana Foremana, że ogół wyborców domaga się jak najprędszego rozwiązania zagadki jak najtańszym kosztem. Względy polityczne i platforma republikańska idą na bok, a ogólne dobro, jak sam się wyraża, ma tylko na oku. Jeśli obecna komisya inżynierów nie zechce przystać na jego kierownictwo, usunie ją w takim razie bez najmniejszego wahania. Plan burmistrza jest na razie nieznany, nawet najbliżsi nie znają jego zamiarów.

W niedzielę święcili żydzi nowy rok. Według ich kalendarza jestto 5,668 rok. Żydzi liczą swój kalendarz od urodzenia Adama. A więc według ich obliczeń upłynęło 5,668 lat, od chwili, kiedy nasz prarodzic Adam ujrzał światło dzienne w raju.

Nasz mayor to zdaje się zatracił już zmysł polityczny, a zaczyna mieszać w politykę miejską swoje osobiste sprawy. W jego własnym interesie leży, ażeby czarter miejski przeszedł, więc na lewo i prawo grozi wszystkim zemstą, jeżeli będzie ktoś śmiał agitować przeciwko czarterowi. Zeszłego tygodnia zawołał do siebie sekretarza stowarzyszenia browarów chicagoskich i milwauckich Mr. Doyle i powiedział mu, że jeżeli browarnicy i saloniści nie przestaną agitacyi przeciw czarterowej, to w razie, gdyby czarter nie przeszedł, zamknie w niedzielę wszystkie salony w mieście na przeciąg trzech lat i ośmiu miesięcy, to jest na czas swojego urzędowania.

Tu nie Berlin, panie Fryc.

Chicagoscy biznesiści uchwalili wysłać do kongresu petycyę, domagającą się rozszerzenia kanału do 200 stóp od ulicy 18-ej, oświetlenia rzeki, pobudowanie kilku zwodzonych mostów i podwyższenie torów kolei.

Właściciele kopalń węgla w stanie Illinois zakładają trust z kapitałem 12 milionów dolarów.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 11 września. — W Kiszeniewie wybuchła znów rzeź żydów i około 80 z nich zamordowano, a domy i składy ich zrabowano. Wśród żydów nastała straszna panika i uciekają z miasta, pozostawiając wszystko na łasce losu. Wielu żydów chciało uciec do Rumunii, ale ich cofnięto z granicy i następnie wymordowano.

O podobnej rzezi donoszą z Odesy i Łodzi.

Do pism berlińskich donoszą, że organizuje się w Rosyi stowarzyszenie, mające na celu wypędzenie lub wymordowanie wszystkich żydów w Rosyi.

Londyn, 11 września. — Robiono próby z balonem wojennym w miejscowości Farnborough, które wypadły bardzo pomyślnie. Balon bujał w powietrzu jak ptak, nie zważając na wiatr.

Wskutek tej nowej próby panuje wielka radość w kołach wojskowych.

Wiedeń, 11 września. — Aresztowano tu rosyjską hrabinę Karnowską, która miała zamordować hrabiego rosyjskiego Komorowskiego. Przyczyną tego morderstwa mają być jakieś romansiki.

Kansas City, Mo., 11-go września. — Pociąg kolei Chicago, Milwaukee and St. Paul wykoleił się na North Junction, wskutek czego maszynista i palacz zostali śmiertelnie poranieni.

Seattle, 11 września. — Wybuchł tu wulkan na wyspach Aleuckich, wskutek czego powstała ogólna panika wśród okolicznych mieszkańców.

Washington, 11 września. — Przyjęto tu prawo, mocą którego listonosze nie są obowiązani dostarczać przesyłek pocztowych wyżej jak na drugie piętro, jeżeli w domu nie ma elewatora.

Washington, 11 września. — Amerykański aeronauta W. Wellman nie pojedzie do bieguna północnego z powodu wielkich wiatrów.

Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "Sept. 7", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się we Wrześniu 1907. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1451	Abramowicz J	2975	Leśniak M
2455	Adamczyk J	2982	Leciński B
2461	Antal J	2997	Lupa J
2463	Anuszewski J	2998	Lubański L
2470	Badalski L	2999	Luszceński W
2472	Badowicz J	3002	Majtyka S
2473	Baclewicz A	3003	Makuch F
2480	Babula Z	3004	Machala L
2484	Bartoszewicz J	3007	Majewski J
2496	Benda S	3008	Magnowski J
2512	Biskup J	3009	Majchrowicz A
2513	Bielański J	3025	Marek O
2514	Binkoski J	3029	Marek K
2516	Bialczyk F	3030	Marewicz A
2527	Bogorzyński W	3031	Marnszak J
2528	Boroski W	3035	Matykiewicz W
2529	Bolek J	3036	Matecki K
2533	Bobrowicz W	3039	Mazulski I
2535	Bokowy J	3044	Mazurkiewicz J
2537	Brejcha J	3047	Matusz W
2546	Brus A	3059	Michalski Z
2547	Bryg J	3061	Miecarski W
2548	Brysiewicz P	3064	Mieskowski S
2551	Brozewicz J	3065	Michalik J
2553	Bryjak A	3066	Michalska W
2555	Bukna J	3083	Mordawski J
2557	Bubliański J	3085	Motyka Z
2558	Budzińska W	3089	Mohański I
2561	Bugajski P	3091	Motyka J
2563	Busiadzewski J	3102	Muchowska A
2573	Capiga J	3107	Nadolny W
2574	Cabala M	3109	Natecki K
2577	Cetyra J	3116	Nowak W
2587	Chojnacki K	3118	Nowowiejski J
2592	Cison J	3124	Nykiel J
2593	Ciaban J	3126	Obrocha J
2610	Czekaj J	3127	Obrański W
2611	Czyż M	3131	Okop K
2614	Czarniak M	3134	Olszewski S
2615	Czajkowski J	3135	Olech J
2617	Ćwiok J 2	3140	Oprawa F
2629	Dobrowolski A	3143	Orga A
2634	Drąg K	3144	Osowska W
2635	Drzal W	3145	Ostrowska A
2639	Dudek A	3146	Oskroba E
2647	Dybolska M	3147	Palka J
2648	Dubiel J	3148	Parlewicz J
2650	Dyman J	3149	Paluch F
2651	Dybas J	3160	Pasierb J
2663	Faron W	3163	Pawlak J
2670	Fijałkowski S	3166	Patlewicz A
2687	Gąsior J	3168	Pasternacka S
2688	Gąsiorek M	3176	Pęcak P
2694	Gap J	3186	Pieronka M
2695	Gardzeński J	3188	Piróg M 2
2696	Garek K	3189	Piątek J
2703	Gal W	3193	Pietron J
2713	Gil J	3194	Piasecki W
2714	Głąb I	3203	Podoliński W
2715	Gliński S	3212	Podowski F
2718	Glerzyński J	3214	Podgurski S
2729	Golański J	3221	Prokuszka S
2732	Golub L	3228	Przybyła J
2741	Grzymkowski A	3237	Pytel M
2742	Grzybowski J	3240	Radzik J
2743	Grudzień S	3243	Rasciak A
2746	Gromniak W	3246	Raczka M
2752	Gurowski E	3254	Radnik S
2753	Gurski M	3273	Rochosz J
2754	Gunulak J	3293	Rozek W
2758	Gumulewski K	3294	Rużański P
2761	Gusy S	3296	Rudnicki J
2811	Iwiński S	3302	Rymanowicz J
2812	Iwiński L	3306	Sajdak M
2813	Jackoski J	3308	Satek A
2814	Jackowski A	3310	Sabieska E
2815	Jagielska H	3311	Sakal I
2816	Jakuboski J	3363	Skoczyński S
2817	Jajo J	3365	Skalski S
2824	Jarosz E	3367	Skrzyniarz W
2830	Jankowski J	3369	Skarupski W
2831	Jankowski F	3371	Smoleń M
2832	Jankowski A	3373	Śmigielski J
2843	Jodynak J	3377	Soja F
2844	Jenaszewski W	3378	Sołtysik T
2850	Józefiak L	3382	Sopczyk A
2864	Kamiński J	3383	Sobczak J
2867	Kanarski I	3384	Sowiński F
2869	Kasprzycki W	3385	Sosnowski J
2874	Kapustka G	3386	Śpiewak F
2875	Kawa J	3391	Sromek M
2890	Kendziorski B	3396	Staniez J
2887	Kielichowski A	3401	Starzak I
2888	Kierzek B	3404	Stawowczyk J
2899	Knapik A	3406	Stawikowski J
2903	Kozłowski M	3409	Strachowski K
2913	Kopeć J	3430	Suchocka A
2914	Kopceński S	3432	Suty J
2915	Kolociński T	3437	Świątkowski F
2927	Kowalczyk J	3440	Swinkoski A
2928	Kowalczyk S	3444	Swiech B
2929	Kowalski T	3448	Szada M
2930	Kowalski J	3451	Szymonik K
2931	Kowalski W	3488	Tomczyk S
2934	Kozłowski D	3493	Tomasz A
2940	Krawczyk A	3499	Twarogowski A
2946	Krol A 2	3500	Tys J
2947	Królikowski J	3501	Urbański J
2949	Krzemiński J	3530	Wajda A
2952	Kucera S	3531	Wątrobski J
2954	Kupczak I	3536	Witczak J
2958	Kulak A	3564	Wiczyńska T
2959	Kunecki W	3571	Wyrod J
2964	Kula M	3574	Zając P
2965	Kurcz S	3589	Zaboroski M
2974	Leśniak F	3594	Zuchowski L

Najulubieńsza lektura.

— Co pan lubisz czytać najlepiej?

— Kartę obiadową z dobrze dobranemi potrawami.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 Września, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.25—4.50
Straights	3.80—4.10
Czysta	3.40—3.50
Żytnia	3.80—4.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	90—91
No. 3 czerwona	89—90
No. 4 czerwona	80
No. 2 twarda	89
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Zwykła	93
No. 3	1.00
No. 2	1.01
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	47—51
No. 4	49—55
No. 4 żółta	48—56
No. 4 biała	55 58
No. 3	56
No. 3 biała	56—57
No. 3 żółta	55—57
No. 2 żółta	56
No. 2	55—57
No. 2 biała	57
Jęczmień	62—68
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	45
No. 4	45—47
No. 2	52
No. 2 biały	52
No. 3	49
No. 3 biały	48 51
No. 4 biały	45—49
Standard	51
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	23
Firsts	22—23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	20.00—21.00
No. 1 tymotka	18.00—19.00
No. 2	17.00—18.00
No. 3	15.00—16.00
Najlepsza z preryi	12.00—13.00
No. 1	11.00—12.00
No. 2	10.00—11.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	15
Kurczęta (żywe)	15—16
Kaczki	10
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
KARTOFLE (buszel)	30—45
Nowe beczka	3.00—8.00
Słodkie (beczka)	1.50—3.50
JARZYNY	
Ćwikła pudło	50—75
Marchew buszel	1.00—1.25
Kapusta pudło	1.00 1.25
Kalafiory baksa	75—1.25
Ogórki tuzin	20 35
Selery pęk	25—60
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25—50
Cebula pęk	5
„ worek	1.10
Kartofle buszel	75—85
„ nowe beczka	1.00—1.25
„ słodkie beczka	1.00—1.25
Redyski baksa	1.50
Pomidory 6 koszyków	50
Brukiew buszel	50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—3.00
OWOCE	
Jabłka beczka	.50—2.00
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

HUMORYSTYKA.

Nieostrożna.



Żona: — Ach! jak mnie te zęby strasznie bolą.

Mąż: — A ile razy ci mówiłem, abyś je na noc nie kładła do zimnej wody!

Pociecha.

Córka z rozpaczą: — Ach ojcze! dziś zakończyłam trzydziesty rok życia!...

Ojciec, roztargniony: —Uspokój się duszko, zobaczysz, że to przejdzie.

Olbrzym.

Dwaj przyjaciele zeszli się na ulicy i jeden opowiada, że widział człowieka sześć i pół stopy wysokiego. Na to mu odpowiada drugi:

— E, to nic, ja widziałem ludzi tak wysokich, że do samej ziemi nogami sięgali.

MA POWÓD.

Do adwokata przychodzi żydówka:

— Panie mecenasie — mówi. — ja chcę mieć rozwód z mym mężem, ja dam 25 dolary.

— Na to potrzeba przecież jakiego powodu. Niech pani jaki powód przytoczy.

— Co ja mam toczyć, na co? Ja dam 25 dolary. Niech pan mecenas toczy.

— Ależ.... no może mąż traci pieniądze?

— Czy traci pieniądze? Jabym mu dała — taki łobuźnik, jak chce sześć groszy na herbatę, to un mnie w rękę całuje. Un traci także...

— Więc może bije panią?

— Bije un? jak jabym mu zamalowała, to un by się zaraz wywrócił. Pan mecenas to gada, jak dziecko.

— Więc może ma dzieci nieprawne?

— Dzieci nieprawe? Niech pan mecenas poczeka — tak — to jest tak. Więc pan mecenas, ten ostatni nasz chłopak, Mojsie, to nie jest jego.

W handlu trumien.

— Więc niech pani weźmie tę trumnę, znacznie tańsza, a równie dobra, tylko zrobiona z wilgotnego nieco drzewa.

— Ba! Kiedy mąż nieboszczyk strasznie cierpiał na reumatyzm i doktorzy kazali mu unikać zawsze wilgoci.

U dentysty.

Operowany pacyent wrzeszczy w niebogłosy, dentysta zaś odzywa się dobrodusznie:

— Niech się pan dobrodziej nie krępuje i krzyczy, jak można najgłośniej. Mój kolega z przeciwka pęknie z zazdrości. Od tygodnia nie miał ani jednego pacyenta.

W terminie.

— Cóż Wojtek, jakże ci u majstra w terminie?

— Oj źle, matulu, majstrowa gotuje to, co ja lubię.

— To czego wyrzekasz bąku?

— Ale kiedy majstrowa nic mi z tego nie daje.

Pytania i odpowiedzi.

— Jakie cacko jest najkosztowniejsze?

— Ładna kobietka.

Dlaczego ludzie zajmują się tak bardzo teatrem?

— Bo teraz prawie każdy człowiek jest komedyantem.

— Jaka praca daje ludziom najwięcej zadowolenia?

— Praca dobrze naładowanego żołądka.

— Jakie raki są najładniejsze?

— Upieczone na buzi ładnej dziewczyny.

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego: — A zatem przyznajesz pan, że ukradłeś tyle worków mąki u oskarżyciela?

Oskarżony: — Siedem, świetny sądzie: trzy w poniedziałek, a dwa we wtorek.

Sędzia: — To dopiero razem pięć.

Oskarżony: — Tak, ale ostatnie dwa worki wezmę dopiero dziś wieczór.

Racya.

Żyd przychodzi z pończochami i poleca je, mówiąc:

— Już trzy lata je noszę, a jeszcze są całe.

— Na to pani domu:

Na to pani domu:

— Tak? a te, cośmy od ciebie rok temu kupili, za miesiąc się rozleciały.

— Ja moje nosił nie na nogach, ino na plecach w tobołku — odpowiada żyd.